Nr. 82 (6157) Cz. | WARSZAWA, CZWARTEK 14 MARCA 1935 r. | Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Ogł. zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Według planu

Przed kilkoma dniami p. Wojciech Stpiczyński zwracał się w „Kurjerze Porannym" do kierowników polskiej polityki państwowej z serdecznym apelem, by jednak nie zniszczono w zapale „reformatorskim" do szczętu wszystkiego tego, co nowa Polska zaczęła budować w pierwszych miesiącach Niepodległości.

P. Stpiczyński zwracał uwagę, że takie niszczenie byłoby sprzeczne z założeniami ideologicznemi obozu marsz. Piłsudskiego. Tu nie mogę podzielić opinji redaktora „Kurjera Porannego". Do ośrodka kierowniczego obozu należą wszak i ks. Radziwiłł, i p. sen. Popławski, i wódz odrodzonego kartelu cementowego p. pos. Minkowski, i p. Targowski, i p. Rostworowski — twórcy właściwi projektu nowego ustroju politycznego Rzeczypospolitej; „założenia ideologiczne" tej części grupy, rządzącej nami, pozostają w idealnej zgodzie z „reformami" gabinetu p. Kozłowskiego, zwłaszcza, jeżeli idzie o *ubezpieczenia społeczne.*

P. Kozłowski zapowiedział w mowie publicznej, że „reformy" w tej dziedzinie będą przeprowadzane dalej. P. Jastrzębski złamał bez większych ceremonij opór lekarzy przeciwko wywróceniu do góry nogami całego lecznictwa ubezpieczeniowego go; nawet lekarze legjonowi nie zostali oszczędzeni. Teraz znów mówi się prawie głośno o „parcelacji" ubezpieczeń pomiędzy zakłady fabryczne, to skolei o zespoleniu ubezpieczeń z.. wydziałami opieki społecznej samorządów... Pogłosek jest mnóstwo; budzą one zrozumiały... zachwyt w kołach fachowców ubezpieczeniowych.

P. Kozłowski lubi mówić o „strasznych ciężarach", jakie ubezpieczenia społeczne miały przynieść ze sobą życiu gospodarczemu kraju. P. Kozłowski sam nie spostrzega najwidoczniej, do jakiego stopnia uległ *sugestji* cyfr i obliczeń prasy wielkokapitalistycznej. A jednak te cyfry i obliczenia były dementowane dziesiątki razy przez najspokojniejszych, najbardziej odpowiedzialnych ludzi nauki. Gdy rzucić dzisiaj okiem wstecz na *całość* polityki socjalnej obozu „sanacyjnego" od szturmu p. Prystora aż po ostatnie, przytoczone przed chwilą, *prawdopodobne* pogłoski, — widać wtedy jasno określoną i wyraźną *linję rozwojową*, linję, której kierunek znany nam jest oddawna, oddawna...

Zagadnienie ubezpieczeń społecznych w Polsce ma już ogromną literaturę. Powstawała ona jeszcze przed wojną; wybuchła ogniem polemiki w okresie okupacji niemiecko - austrjackiej na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego; towarzyszyła twórczości Rządów Ludowych i późniejszej epoce samorządu ubezpieczeniowego. Mężowie zaufania ciężkiego przemysłu używali parę dziesiątków lat temu argumentów bardzo podobnych do tych, których używają w roku pańskim 1935 p. Kozłowski i publicyści „sanacyjni", popierający jego zapatrywania. Kto trochę czytał na te tematy, — ten widzi *dokładne i precyzyjne wykonywanie planu „Lewjatana"*, tak bijące w oczy, że aż.. zawstydzające obserwatora. Jakże można to-to wszystko zestawiać z założeniami ideologicznemi listopada 1918 roku?

***

P. Prystor pozostanie „człowiekiem historycznym" w dziejach polskich ubezpieczeń społecznych. Komisarze obrzydzili masom gruntownie korzystanie z dawnych Kas Chorych Zmniejszenie świadczeń, podwyższenie opłat, zbiurokratyzowanie całej techniki, — te trzy czynniki dokonały reszty. Bo „Lewjatan" jest mądry; rozpoczął od niszczenia *zaufania i przywiązania* do instytucji, zanim się zabrał do niszczenia jej podstaw i jej samej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odwrotna strona flirtu z Berlinem

Zbrojenia „Trzeciej Rzeszy"

Niemcy wciąż zbroją się. Jak donosi strasburski korespondent „Daily Mail", lotnicze zakłady Junkiersa w Dessau wypuszczają codziennie 14 całkowicie wyposażonych bojowo samolotów. Inne firmy, produkujące sprzęt lotniczy, również zwiększyły swą wydajność. Dziennik, wskazuje, że obecnie buduje się około 30 nowych aerodromów. Liczba lotnisk, których w roku 1932 było 133, wzrosła obecnie do 248. Na wybrzeżu zbudowano 8 baz dla hydroplanów, a niezależnie od tego Niemcy fortyfikują wybrzeże i ustawiają nadbrzeżne baterje.

W porcie Piława (Pilau) na Bałtyku zmontowano już ciężkie dalekonośne działa, w zasięgu których znajduje się wejście do portu Gdyni. Prowadzone są również prace fortyfikacyjne na granicy korytarza polskiego, na Górnym Śląsku i na granicy niemiecko-czechosłowackiej.

Paryski korespondent „Daily Mail", powołując się na dane, opublikowane w „Temps", zwraca uwagę na fakt, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy ubiegłego roku w skład niemieckiej floty powietrznej weszły następujące wojenne samoloty: 100 aparatów wywiadowczych, 100 samolotów „Arado — 67", 90 myśliwskich, 60 typu, ‚TI — 52" i 50 samolotów bombowych. Dalej donosi to pismo, że 50 większych fabryk buduje korpusy aeroplanów, a 8 pracuje nad wytwarzaniem motorów. 11 innych fabryk specjalizuje się nad produkcją lekkiej stali, potrzebnej dla wojennego przemysłu samolotowego.

(Dalsze wiadomości o zbrojeniach lotniczych podajemy na str. 2-ej).

Republika w zamkniętych lokalach

Rząd hiszpański postanowił, że uroczystości dnia 14-go kwietnia z okazji 4-ej rocznicy proklamowania Republiki winny odbywać się wyłącznie w lokalach zamkniętych a nie pod gołem niebem. (PAT.).

Grecja po rewolucji

Zemsta zwycięzców—Tysiące aresztowań—Sądy wojenne

Odyssea powstańców

Z Istambułu donoszą: Po stłumieniu powstania greckiego do wielu miejscowości u wybrzeży Małej Azji przybywają zwolennicy Venizelosa, szukając schronienia na terytorjum tureckiem. Do cieśniny Dardanelskiej przybyła łódź motorowa, w której znajdowało się kilku oficerów z generałem i pułkownikiem na czele, oraz 26 żołnierzy. Łódź opuściła przed półtora dniami port w Cavalli i przebyła morze Egejskie wśród burzliwej pogody. Łódź skierowała się początkowo na wyspę Mytilenę, ponieważ powstańcy sądzili, że wyspa znajduje się dotychczas w ręku venizelistów. Okazało się jednakże, że władza na wyspie przeszła spowrotem w ręce rządowców. Powstańcy udali się w dalszą drogę do Turcji. Byli oni niesłychanie wycieńczeni długą i męczącą podróżą. Tureckie władze nadbrzeżne rozbroiły i internowały uchodźców greckich. Niemal jednocześnie przybyła inna łódź motorowa, w której znajdował się mianowany przez Venizelosa gubernator wyspy Mytileny w otoczeniu kilkunastu oficerów załogi krążownika „Averoff". Musieli oni opuścić wysppę Mytilenę z chwilą otrzymania wiadomości o porażce venizelistów w Macedonji. Władze tureckie nie powzięły dotychczas decyzji w sprawie dalszych losów uciekinierów greckich.

300 powstańców przed sądem wojennym

Z Aten donoszą, że w najbliższych dniach stanie przed sądami wojennemi na terenie całej Grecji około 300 osób, oskarżonych o organizowanie spisku przeciwko Rządowi. Wśród oskarżonych znajduje się również prezydent senatu greckiego, Gonataz. Sąd wojenny w Atenach rozpatrywać będzie sprawę Venizelosa, na którego wydany być ma zaoczny wyrok śmierci.

W związku z likwidacją powstania

RZĄD POSTANOWIŁ ROZWIĄZAĆ PARLAMENT I ROZPISAĆ NOWE WYBORY.

Osobny dekret Rządu nakazuje

ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ORGANIZACYJ POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH,

podejrzanych o współdziałanie z venizelistami. W urzędach państwowych i komunalnych rozpoczęto wielką akcję, zmierzającą do usunięcia elementów „niepewnych". (ATE).

Zaoczny wyrok na Venizelosa

Venizelos będzie sądzony zaocznie. Majątek jego zostanie sprzedany na publicznej licytacji. W rezydencji jego w Atenach zamieszka burmistrz stolicy Grecji.

Stan wojenny będzie obowiązywał do chwili zakończenia procesów powstańców, którzy staną przed sądem wojennym.

Wybory do ciał prawodawczych odbędą się w ciągu najbliższych miesięcy.

***

W dalszym ciągu odbywają się aresztowania podejrzanych o współdziałanie z powstańcami, m. in. aresztowano przewodniczącego Senatu Sonatasa.

Urzędowa lista strat po stronie wojsk rządowych od dnia 4 marca do chwili ostatecznego stłumienia powstania zawiera nazwiska 9 zabitych i 96 rannych. (PAT.).

Powrót Kondylisa

Urzędowa agencja ateńska donosi, że olbrzymie tłumy oczekiwały powrotu gen. Kondylisa, z pola walki. Samolot Kondylisa był eskortowany przez eskadrę 28 aeroplanów.

Premjer Tsaldaris przyjął Kondylisa na balkonie swego domu, a potem — jak twierdzi agencja — wśród niebywałego aplauzu tłumów wygłosił na jego cześć przemówienie

Następnie przemawiali: Kondylis — przywódca floty rządowej, minister lotnictwa Schinas i burmistrz Aten Kozias, który wyraził wdzięczność Rządowi — domagając się przykładnej kary dla winowajców. (PAT.).

Venizelos nigdy już nie zobaczy Grecji

Trzej wysłańcy „Paris Soir" dotarli na samolocie do wyspy Krety. Wojska powstańcze biorąc samolot francuski za grecki aparat rządowy, ostrzeliwały go aż do całkowitego zniszczenia. Lotnicy jednak wylądowali szczęśliwie i nikt z nich nie poniósł szwanku. Właśnie w tej samej chwili Venizelos siadał na okręt, aby uciec do Włoch. Na pokładzie okrętu Venizelos oświadczył korespondentce „Paris Soir", p. Titayna, że wycofuje się nazawsze z życia politycznego i już nigdy nie powróci do Grecji— poczem ogarnął go silny wstrząs płaczu spazmatycznego, który uniemożliwił mu dalszą rozmowę.

***

Venizelos zatrzymał się chwilowo na wyspie Rodos.

Oprócz Venizelosa i jego małżonki krążownik „Averow" wysadził na ląd na wyspie Kasos około 100 osób, oficerów i podoficerów. Część tych osób przewieziono na wyspę Karpatos, należącą również do Dodekanezu włoskiego. Venizelos z małżonką i trzema parlamentarzystami udali się na wyspę Rodos (pod panowaniem włoskiem), gdzie będą traktowani jako uchodźcy polityczni, pozostając na wolności pod dozorem. (PAT.).

Krwawe zajścia w pow. tomaszowskim

Ze wsi Wasylów, gminy Poturzyn. w pow. tomaszowskim (Lubelskie) donoszą nam o poważnych zajściach.

Do wsi przybyli kominiarze do wycierania kominów, oraz do ściągania podatków od kominów. Tłum nie dopuścił do ściągania podatków i wybuchła awantura. Przybyła policja. W rezultacie doszło do zajścia między policją a tłumem chłopów; policja użyła broni palnej, podobno jeden człowiek został zabity i są ranni.

We wsi panuje podniecenie. Szczegółów nie podajemy ze zrozumiałych względów.

W Chinach

Pochód wojsk czerwonych

Ajencja „Kokutsu" donosi, że oddziały komunistyczne wyzyskały słabość wojsk nankińskich, oraz niezadowolenie szerokich mas ludności z rządów Czang-Kaj - Czeka i zajęły szereg miejscowości w prowincjach Szeczuan, oraz Hubei. Aktywność komunistów zagraża poważnie Rządowi nankińskiemu. Marszałek Czang-Kaj-Czek postanowił zlikwidować niebezpieczeństwo w jaknajszybszym czasie. Wszyscy dowódcy oddziałów rządowych w Szeczuan i Hubei otrzymali rozkaz telegraficzny od marszałka Czang-Kaj-Czeka, który domaga się oczyszczenia powierzonych im rejonów od wojsk czerwonych w ciągu miesiąca. W razie niewykonania rozkazu w terminie, dowódcy będą uważani za wspólników komunistów.

Prasa szanghajska wątpi czy rozkaz Czang-Kai-Czeka osiągnie pożądany skutek.

***

Prasa szanghajska donosi, że wysłannik Rządu japońskiego gen. Doihara zaproponował Czang-Kaj-Czekowi zreformowanie armji chińkiej przy pomocy instruktorów japońskich. Przedewszystkiem mają być sformowane trzy nowoczesne dywizje piechoty, które będą służyły za wzór do dalszych reform w armji. Lotnictwo chińskie będzie również zreorganizowane przez instruktorów japońskich. Jako warunek udzielenia Chinom pomocy technicznej generał Doihara postawił wydalenie z armji instruktorów niemieckich, których liczba sięga 300. (ATE.).

Gdzie rządzą socjaliści

Ogłoszony przed paroma dniami bilans rządów gminy Lozanna najlepiej świadczy o gospodarce socjalistów tam, gdzie socjaliści zyskują większość.

W Lozannie socjaliści objęli władzę na początku 1934 roku. Opracowany jeszcze przez poprzednią radę mieszczańską budżet wykazywał deficyt w wysokości 2,7 miljonów franków szwajcarskich. Po roku rzeczywisty deficyt spadł do 182.000 fr. szw., przyczem socjalistyczna rada wypłaciła na zapomogi dla bezrobotnych oraz na zatrudnienie bezrobotnych 1.350 tys. fr. szw., gdy przy większej liczbie bezrobotnych, rada wydała zaledwie 637.000 fr. szw.

Liczby te mówią same za siebie.

W Mandżurji spokój jak na... Kubie

Z Tokio donoszą: Pułk. Fukiry, dowódca garnizonu japońskiego w Emu, w prowincji Kiryn został napadnięty przez powstańców i ciężko ranny. Pułkownik zmarł po kilku dniach z odniesionych obrażeń. Był on jednym z najzdolniejszych oficerów japońskich młodszej generacji. Brał on udział w walkach o Mandżurję od trzech lat. Sprawcy zamachu zbiegli bez śladu. (ATE.).

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

Pierwsze czytanie ustawy o pełnomocnictwach

Bez dyskusji uchwalono ustawę zmieniająca rozporządzenie Prezydenta o organizacji giełd.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

Przy pierwszem czytaniu ustawy o zaległościach podatkowych zabrał głos pos. Rymar (Kl. Nar.), przypominając, że dopiero przed tygodniem uchwalono ustawę, zmieniającą nomenklaturę karza zwłokę, a dziś znowu Rząd przychodzi z ustawą, w której znowu jest mowa o karach za zwłokę. Mówca żąda, aby przedkładane Izbom projekty były należycie opracowane.

POŻYCZKA INWESTYCYJNA.

Przeciw pożyczce przemawiała pos. Ignasiakówna (Fr. Komun.), uważając, że i ta pożyczka, jak i pierwsza użyta zostanie na łatanie dziur w budżecie.

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO.

Pos. Rybarski (Kl. Nar.). podnosi, że w portfelu Banku Polskiego znajduje się dużo weksli przedsiębiorstw i monopolów państwowych, co dowodzi, że Bank Polski nie tyle służy życiu gospodarczemu, co skarbowemu, do czego nie został chyba powołany. W powiększeniu możliwości operacyj papierami procentowemi mówca nie dopatruje się tendencyj inflacyjnych, a przeciwnie jest to posunięcie deflacyjne, gdyż wpłynie ono na zmniejszenie się możliwości dyskontowych Banku Polskiego.

Dalej pos. Rybarski powiada:

„Organ twórców nowej Konstytucji „Czas" w dn. 7 b. m. twierdził, iż Minister Poniatowski w przemówieniu swem w Senacie odwołał swe poglądy inwestycyjne i inflacyjne, i wrócił na drogę deflacji. Nie mamy zamiaru bronić pana Ministra Poniatowskiego, ale w imię prawdy, trzeba stwierdzić, że w jego przemówieniu sejmowem nie było żadnych momentów inflacyjnych i dewaluacyjnych. Gdyby one tam były, to my pierwsi zabralibyśmy głos w tej sprawie Walki partyjne czy inne rozgrywki polityczne winny być utrzymywane w pewnych granicach, lecz nie można robić zarzutu, iż Minister chce inflacji, podkopuje to bowiem zaufanie do Rządu i do walut. Jest to gra partyjna, mająca najwidoczniej na celu utrącenie Ministra Poniatowskiego przez zrobienie go inflacjonistą, w oczach czynników decydujących, stojących na gruncie deflacji Tyle razy dawaliście Panowie lekcje co do partyjnictwa innym, uleczcie się więc sami z tego".

***

W dalszej dyskusji nad porządkiem dziennym zabierali głos tow. Z. Piotrowski do pierwszego czytania ustawy o szarwarkach i tow. H. Świątkowski do pierwszego czytania ustawy, zmieniającej ustawę obowiązującą o wykupie gruntów, zabezpieczonych ustawą o ochronie drobnych dzierżawców. Mowy obydwu towarzyszy podamy osobno.

Ostatnim punktem porządku dziennego było pierwsze czytanie projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu. Pełnomocnictwa obejmują, jak pisaliśmy, wszystko, absolutnie wszystko z wyjątkiem... zmiany Konstytucji.

PEŁNOMOCNICTWA.

Z ramienia ZPPS. wszedł na trybunę tow. M. Niedziałkowski:

„Nasz stosunek do projektu ustawy jest konsekwencją logiczną całego naszego stosunku do systemu rządzenia. Tylko ludzie, mający pełne zaufanie do systemu, mogą głosować za pełnomocnictwami.

Jeżeli zabieram głos, to poto, by zwrócić Panów uwagę, że przecie całe to Wasze ustawodawstwo dekretowe nie zdało wcale egzaminu. Rzeczowo wygląda ono najczęściej nieprawdopodobnie źle. Z punktu widzenia istotnej treści społeczno - politycznej tego Waszego ustawodawstwa dekretowego, — miało być ono wzmocnieniem władzy Prezydenta; to była fikcja; stało się to ustawodawstwo wzmocnieniem dalszem wszechwładzy biurokracji coraz to bardziej obcej i dalekiej w stosunku do szerokich mas społeczeństwa.

Po deklaracji przedstawiciela frakcji komunistycznej marszałek zamknął posiedzenie.

Przegląd prasy

PRZED WYBORAMI.

„Czas" ze smutkiem ubolewa, iż

„Nastroje przedwyborcze istnieją tylko wśród polityków. Szerokie masy społeczeństwa zachowują się natomiast wobec tego faktu przynajmniej narazie całkowicie obojętnie Mało kto zdaje sobie sprawę, że za pół roku kończy się kadencja ciał parlamentarnych, a jeśli nawet o tym fakcie pamięta, to zbytnio się nim nie przejmuje".

Któż winien temu brakowi zainteresowania? Kto zabił wszelką wiarę społeczeństwa w możliwość dokonania jakichkolwiek zmian za pomocą aktu wyborczego?

Jakże społeczeństwo ma się interesować i przejmować wyborami skoro wie, że jego wola nie będzie miała wpływu na ich wynik. Decydować tak, jak to już wielokrotnie było, będzie teror i cuda starościńskie, a nie głos wyborczy.

Rozumie to i „Czas", który twierdzi, że zwłaszcza przy nowej ordynacji wyborczej obóz rządzący mógłby nie dopuścić do Sejmu ani jednego posła opozycyjnego.

„Czas" jednak tego nie radzi. Trochę posłów opozycyjnych zaleca puścić do parlamentu, bo inaczej straciłby on, tak, jak we Włoszech i Niemczech wszelkie znaczenie.

A „Czas" chciałby zachować pozory demokracji i parlamentaryzmu.

S-ek.

Prasa ukraińska w Polsce

Według „Diła" wychodziło w r. 1934 w całej Polsce 131 czasopism ukraińskich, w tem dwa dzienniki, dwa czasopisma, ukazujące się dwa razy w tygodniu, 22 tygodniki, a reszta — dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki i t. d.

Najwęcej czasopism ukraińskich wychodzi we Lwowie, mianowicie 79, następnie idzie Kołomyja (14); razem było w Małopolsce 118 czasopism ukraińskich; na Wołyniu było 7 czasopism; w Warszawie — 6.

W drugiej połowie r. ub. przestały wychodzić pisma o krańcowym kierunku nacjonalistycznym i komunistyczne, z początkiem r. b. ukazał się szereg nowych pism. Razem — według obliczeń „Diła" — wychodzi obecnie 122 czasopism.

Pod względem politycznym lwia część prasy ukraińskiej stoi na stanowisku samodzielnej Ukrainy, tylko 4 pisma są moskalofilskie.

Bez nałogów biurokratycznych

Minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski rozesłał do wszystkich wojewodów, komisarza m. Warszawy, starostów, oraz do wszystkich urzędników podległego mu ministerjum szczegółowe polecenie, nakazujące wszystkim urzędnikom życzliwy stosunek do obywatela i nie utrudnianie obywatelowi życia biurokratycznemi uciążliwościami Urzędnicy, którzyby okazali się niezdolnymi do pozbycia się nałogów biurokratycznych, wykażą tem samem brak wszelkich warunków do zajmowania stanowisk w służbie państwowej. P. minister zapowiada jaknajostrzejsze wystąpienie przeciw tym biurokratom, którzyby dopuszczali się względem obywatela drobnych szykan i złośliwych przykrości.

***

Niewątpliwie p. minister Kościałkowski ma najlepsze chęci i chciałby, żeby obywatelowi, któremu w tych „sanacyjno" - kryzysowych czasach nie najlepiej w Polsce się żyje, zaoszczędzono przynajmniej tych drobnych często, ale jakże dotkliwych szykan i utrudnień, jakie stwarza biurokracja na każdym kroku.

Rak biurokratyczny przeżarł nawskroś nasz aparat administracyjny i żywimy uzasadnioną obawę, czy walka, którą podjął p. min. Kościałkowski nie okaże się ponad jego siły, zwłaszcza, że pan Kościałkowski jest jeden, a aparat biurokratyczny składa się z dziesiątków tysięcy kół, kółeczek, sprężyn i t. p., które nie znoszą odchyleń z utartego szlaku. Inaczej nie byliby biurokratami.

Przypominamy, że p. gen. Sławoj-Składkowski za czasów swego ministerstwa czynił podobne próby, które widocznie nie dały pożądanego wyniku, skoro obecnie znowu zachodzi potrzeba przypominania biurokracji, że nie nos dla tabakierki, a tabakierka dla nosa.

DLA GOSPODYŃ

POMARAŃCZE

Wraz z potanieniem pomarańcz znaleźć można w każdym prawie „kąciku", przeznaczonym dla pań domu, najrozmaitsze przepisy na przyrządzenie przeróżnych potraw.

Ze względu na zbliżające się święta uważamy za wskazane podać poniżej przepis na przyrządzenie niedrogiego, a doskonałego tortu pomarańczowego, który na każdym stole świątecznym mile będzie widziany.

Do przyrządzenia tortu pomarańczowego należy ubić na wolnym ogniu piankę z 6 jaj, 15 dkg. cukru, dodać 5 dkg. mąki, 10 dkg. mączki „Gustin" D-ra Oetkera i do tego rozczynu wsączyć sok z pomarańczy, następnie włożyć masę do wysmarowanej masłem tortownicy i piec na ogniu około 20 minut. Po wystygnięciu pokrajać na trzy warstwy, zwilżyć sokiem z jednej pomarańczy i przekładać kremem, sporządzonym z budyniu Dr. Oetkera, soku pomarańczowego i pianki z białka.

W ten sposób przygotowany tort posmarować lukrem (10 dkg. cukru (pudru), łyżkę soku pomarańczowego z wodą) i przybrać kawałkami pomarańcz. (x).

Nowe aresztowania w Rosji

Delegacja zagraniczna socjalistów rosyjskich (mieńszewików) otrzymała list z Rosji, stwierdzający, że władze sowieckie dokonały w końcu lutego licznych aresztowań.

Wśród aresztowanych znajdują się zarówno przedstawiciele opozycji komunistycznej, jak też mienszewicy świeżo wypuszczeni na wolność.

M. in. aresztowano Jeżowa i Zacharowa, którzy przed kilku miesiącami wysłali z więzienia telegram do Francji, witający powstanie jednolitego frontu. Aresztowano też Michała Libera, który brał b. czynny udział w rewolucji 1917 r.

Tak bolszewicy rozumieją jednolity front!

W Częstochowskiej papierni Leopolda Kohna wybuchł strajk okupacyjny, w którym bierze udział 192 robotników

Szczebel do sławy

Nagrodę „Wiadomości Literackich" — jak już donosiliśmy — otrzymał młody poeta, Wojciech Bąk, autor zbioru pod tyt.: „Brzemię Niebieskie". W swoim czasie, po wydaniu tego tomu poezyj, podkreśliliśmy w naszym odcinku literackim wielkie walory świeżego i oryginalnego talentu autora. Stało się tedy bardzo dobrze. że talent ten wyróżniono nagrodą literacką — popularyzując tem samem nazwisko i dzieło poety.

W motywach jury, ogłoszonych w N-rze 590 „Wiad. Lit.", dziwi przecież jedna okoliczność. Oto spośród pięciu członków sądu głosujących za kandydaturą Bąka — aż trzech, w przemówieniach uzasadniających, podkreśliło, jako rys dodatni brak w poezji Bąka „mody i maniery społecznej", „nieuleganie popularnej modzie społecznikostwa" i t. p. Ta niechęć w stosunku do „mody społecznej" w poezji znalazła również swój wyraz w ostatecznem sformułowaniu wyroku sądu literackiego, który m. in. podnosi, że laureat „daleki (jest) od tematów utartych w dzisiejszej twórczości literackiej"...

Nie mamy żadnych zastrzeżeń co do słuszności wyroku jury, — ale trudno nie zwrócić uwagi na CHARAKTERYSTYCZNĄ OBAWĘ wybitnych skądinąd pisarzy przed „modą społeczną" w poezji i nie mniej trudno podzielić pogląd, że aspołeczne cechy danej twórczości są najwalniejszym argumentem, określającym jej — doskonałość. x.

Prace nad nowa ordynacją wyborczą

Agencja „Press" donosi:

W kołach politycznych utrzymują, iż prace nad projektem nowej ordynacji wyborczej do parlamentu nie wyszły jeszcze ze stadjum początkowego.

Niektórzy przywódcy klubu parlamentarnego BBWR, otrzymali polecenie opracowania tez, na których nowa ordynacja wyborcza miałaby być oparta. Do opracowania tez nowej ordynacji zaproszony został m. in. przywódca konserwatystów, ks. Janusz Radziwiłł. Każdy z zaproszonych pracuje nad tezami oddzielnie.

Zaproszonym do pracy nad zasadami ordynacji nie postawiono żadnego terminu, do którego tezy mają być przedłożone.

Na „Szczęściu Luizy" bez zmian

Jak się dowiadujemy, uzależnia Śląski Urząd Wojewódzki udzielenie funduszów na wypłatę zaległych zarobków strajkującym górnikom na „Szczęściu Luizy" od przerwania strajku.

Strajk trwa.

Wojenna flota powietrzna Niemiec

Gen. Goering, minister lotnictwa w Niemczech miał w tych dniach wywiad z wysłannikiem londyńskiego dziennika „Daily Mail" na temat lotnictwa niemieckiego, co do którego krążyły słuchy zagranicą, że od 1-go kwietnia r. b. oficerowie Ligi sportu powietrznego otrzymają rangi wojskowe i nosić będą odpowiednie oznaki.

Goering przyznał, że pogłoski **te odpowiadają prawdzie,** dodał tylko, że nie wszyscy oficerowie zostaną wcieleni do armji. Krok Rządu niemieckiego Goering tłomaczy tem, że wobec propozycji angielskiej zawarcia układu, na którego podstawie państwo zaatakowane przez inne, korzystałoby z pomocy lotnictwa państw, uczestniczących w układzie, Niemcy muszą wyodrębnić z lotnictwa swego część wojskową. Goering zapewniał, oczywiście, że lotnictwo wojenne Niemcy sprytnie wyzyskały tę propozy ale też oświadczył zarazem, że Niemcy są każdej chwili gotowe stawić czoło innym państwom, że flota powietrzna jest przygotowana na wszelkie możliwości i niespodzianki.

Mamy tedy oficjalne potwierdzenie szefa lotnictwa niemieckiego, że Niemcy mają pierwszorzędną powietrzną flotę wojenną. Dotychczas cały świat wiedział o tem, ale Niemcy same nie chciały się do tego przyznać, Traktat Wersalski zabrania im lotnictwa wojennego. Teraz nietylko przyznają się, ale jeszcze chełpią się, że są silniejsze od innych państw.

Tłomaczenie Goeringa, że militaryzacja lotnictwa następuje jako odpowiedź na propozycję angielską, tchnie **nieprawdopodobnym wprost cynizmem.** Przedewszystkiem nad propozycją Anglji nie wszczęto jeszcze rokowań i niewiadomo wogóle, czy dojdzie do rokowań. Ale Niemcy sprytniew yzyskały tę propozycję, by „zaofiarować" swą wojenną flotę powietrzną i w ten sposób stworzyć fakt dokonany i przekreślić Traktat Wersalski i na tym punkcie. Przewidywano to powszechnie po ogłoszeniu wyników konferencji londyńskiej i przewidywania te sprawdziły się co do joty.

A już ten pośpiech, z jakim Niemcy wysyłają swą flotę powietrzną na pomoc „napadniętemu" państwu, należałoby uwiecznić w satrzye. Z czyjej bowiem strony grozi któremukolwiek z sąsiadów Niemiec napad, jeśli nie... samych Niemiec?!

***

Agencja Havasa donosi z Berlina, że Rząd Rzeszy Niemieckiej notyfikował francuskiemu attache wojskowemu w Berlinie

UTWORZENIE LOTNICTWA WOJENNEGO

i powołanie do życia ministerjum lotnictwa, potwierdzając całkowicie znane oświadczenie złożone przez min. Goeringa dziennikarzowi brytyjskiemu Ward Price'owi.

Wyspa Kreta

Wyspa Kreta, będąca ojczyzną przywódcy rewolucji w Grecji, 71-letniego Venizelosa, oraz ośrodkiem powstania przeciw władzy Tsaldarisa, jest obecnie przedmiotem powszechnego zainteresowania. Losy tej wyspy były tak samo zmienne, jak losy Venizelosa.

Kreta jest największą z pośród licznych greckich wysp rozrzuconych po morzach Jońskiem, Śródziemnem i Archipelagu. — Mierzy 260 kilometrów długości i liczy 400 tysięcy mieszkańców. Kolejno należała ta wyspa do Rzymian, do państwa Bizantyjskiego, do Saracenów, Wenecjan i Turków. Grecji przypadła nie wraz z innemi wyspami, lecz o całe 50 lat później. Dopiero w listopadzie 1913 roku wybiła dla Krety godzina wyzwolenia się z pod jarzma tureckiego.

W przeciwieństwie do mieszkańców innych wysp na całej kuli ziemskiej kreteńczycy nie zajmują się rybołóstwem, morze bowiem u brzegów Krety jest stale tak burzliwe, że ryby nie trzymają się w tych miejscach. Ludność składa się przeważnie z chłopów, żyjących w krańcowej nędzy.

Nędza obecna w najwyższym stopniu kontrastuje z bogactwem i przepychem — jaki panował na tej wyspie przed 4000 lat. W owe czasy Kreta była państwem, posiadającem wielką marynarkę, pałace i świątynie, które w podaniach greckich odegrały wielką rolę. Na Krecie w pobliżu ufortyfikowanego przez Wenecjan portu Herakleion znajduje się osnuty legendami pałac króla Minosa ze słynnym labiryntem stanowiącym niewyczerpaną kopalnię dla archeologów. Archeologowie uważają, iż jeżeli pragnie się dotrzeć do praźródeł kultury starożytnej, to należy szukać na Krecie, a nie na kontynencie. Na Krecie można się natknąć na t. zw. minoiczną kulturę, która wprawdzie świadczy o pewnych wpływach Egiptu, naogół nosi jednak charakter europejski.

Od Kuossos droga prowadzi pomiędzy drzewami granatowemi i oleandrami do ruin na południu wyspy. Tam przed oczyma widza otwiera się świat, który istniał na 2000 lat przed naszą erą. Jest to jednak świat martwy. Obecnie na południu wyspy życie koncentruje się w zagrodach ubogich chłopów i w brudnych hotelikach dla turystów.

Po wąskich uliczkach Herakleionu i Letymna krążą wspaniałe limuzyny bogatych turystów amerykańskich, tworząc osobliwą mieszaninę stylów, tak charakterystyczną dla odczarowanego Wschodu.

Baza lotnicza na Hawajach

Rząd St. Ziednoczonych domaga się od Kongresu uchwalenia kredytów w sumie 2 miljonów dolarów na zakup 900 ha ziemi na Hawajach dla urządzenia tam bazy samolotów. Będzie to baza dla samolotów do bombardowania najnowszej konstrukcji. (PAT.).

Z sali sądowej stolicy

O AWANTURĘ W KOMISARJACIE.

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Reginy Szmelc, nauczycielki oskarżonej o nieprzyzwoite zachowanie się w 8 komisarjacie policji.

Oskarżona znajdowała się w komisarjacie w sprawie przedłużenia wizy pobytowej swej ciotki obywatelki niemieckiej W czasie rozmowy z komisarzem Landenburskim oskarżona wyraziła się: „Traktujecie ludzi jak bydło". Gdy zarządzono spisanie protokułu, oskarżona będąc silnie zdenerwowana, uderzyła w pierś posterunkowego — i spędziła noc w areszcie. Dodać trzeba, że w czasie tej nocy wzywano do niej pogotowie ratunkowe, gdyż ciągle mdlała.

Oskarżona wniosła była skargę na postępowanie policji, jednak sprawę sąd umorzył, motywując brakiem umotywowania skargi.

Na rozprawie adw. Tomkiewicz wnosił o zbadanie świadków adw. M. Kona i d-ra Forstera, którzy mogą stwierdzić, iż oskarżona po wyjściu z komisarjatu, miała ślady pobicia. Sąd wniosek ten odrzucił.

Komisarz Landenburski oświadczył, iż „oskarżona ma w paszporcie podaną narodowość żydowską, a wszyscy ludzie, podający się za żydów, — to przeważnie komuniści".

Sąd skazał Reginę Szmlec na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Obrona apeluje. I. K.

Katastrofa gospodarcza

Przeciwko polityce deflacyjnej

Mowa senacka tow. Daniela Grossa

Wczoraj drukowaliśmy pierwszą część mowy senackiej tow. D. Grossa. Ta część pierwsza była poświęcona zagadnieniu rynku wewnętrznego Część drugą mowy, skierowaną przeciwko polityce kurczenia obiegu pieniężnego, przeciwko polityce t. zw. deflacyjnej obozu „sanacyjnego", drukujemy dziś. Red.

POWIĘKSZYĆ OBIEG!

Jaka na to rada?

Oddawna domagam się powiększenia obiegu. Obecnie podnosi głos p. Grabski i gwałtownie domaga się reflacji; to jest profesor ekonomji, który jak dotąd stoi na gruncie ekonomji liberalnej, ale widzi, że inaczej być nie może.

P. Grabski powiada: (strona 124)

„Zatem punktem wyjścia akcji, mającej na celu przełamanie zastoju na naszych rynkach handlowych musi być dostarczenie przez Państwo zarobków kilkuset tysiącom robotników".

Na to — wedle p Grabskiego konieczną jest reflacja i to w szybkim tempie w wysokości 700 miljonów zł. z czego na przyszły rok miałaby przypaść suma 300 miljonów zł. U nas reflacja — byłaby bardzo łatwa, bo myśmy nawet nie wyzyskali istniejącego podkładu w złocie. Gdybyśmy trzymali się 30% podkładu, to mając w skarbcu 500 milj. podkładu w złocie, moglibyśmy o 700 milj. powiększyć obieg. P. Grabski mówi, że jądro nie musi wynosić — 30%, że może być niższe niż 20%, to wówczas obieg mógłby być jeszcze większy. Otóż moglibyśmy to zrobić i chyba nikt nie powie, że jeżelibyśmy powiększyli obieg, zrobili reflację, że takie zarządzenie nie przyniosłoby w wyniku znacznej poprawy spożycia.

„NAKRĘCIĆ KONJUNKTURĘ!"

Śmieją się zwolennicy Rządu ze sztucznego „nakręcania konjunktury" Chciałbym, żeby mi Panowie odpowiedzieli, **kiedy jest „nakręcanie" naturalne?** Niema innego nakręcania konjunktury, jak tylko przy pomocy pieniądza, który wchodzi do gospodarstwa. Bilonu mamy blisko 400 miljonów, czy bilon nie nakręcał konjunktury? A przy pożyczce zagranicznej, czy banknoty uzyskane przez skup obcych walut z pożyczki nie „nakręcają" konjunkturę. Przy bilonie to ten pieniądz idzie przez budżet, a przy banknotach, to myśmy się tradycyjnie przyzwyczaili, że nie może wejść inaczej, jak tylko przez skup weksli — chociaż może tak samo wejść przez Skarb Państwa, **przez budżet,** jak wchodzi bilon. Mamy przecież 100 czy 90 miljonów banknotów, które weszły przez Skarb Państwa, bo to jest kredyt Skarbu w Banku Polskim. Czy którykolwiek człowiek pomyśli, że w gospodarstwie inaczej działa banknot, który wchodzi przez Skarb Państwa, niż banknot, który wchodzi przez weksel?

Pieniądz jest niczem innem jak tylko środkiem do podjęcia z rynku produktów, służących do zaspokojenia potrzeb indywidualnych.

Jest rzeczą obojętną, z jakiego materjału jest pieniądz sporządzony, pieniądz z bezwartościowego materjału ma tę samą wartość w granicach Państwa, co pieniądz sporządzony ze szlachetnego kruszczu.

Mamy ogromną troskę, jak usunąć 180 miljonów deficytu budżetowego. Weźcie Panowie tę kwotę z Banku Polskiego; niema obawy, bo i tak jeszcze obieg będzie bardzo mały!

To byłaby próba, którаby nic nie szkodziła, a coby się zaraz okazało? Deficyt bezwarunkowo znikłby. 180 miljonów przez obieg dają zbyt conajmniej do 5 miljardów. Z tego zbytu wpłynęłyby nowe dochody z podatków państwowych i samorządowych. I wtedy wykazałaby się bez podwyżki podatków, przy tych samych stawkach, nadwyżka.

W NIEWOLI U OBCEGO KAPITAŁU I POD DYKTANDO „LEWIATANA".

Czemu Rząd tego nie robi? Rząd się boi jednej rzeczy. W Polsce mamy taką sytuację, taką strukturę, której inne państwa, jak Francja, Holandja, Szwajcarja, mające też wymienialność banknotów na złoto, nie mają. U nas prawie **większość przemysłu, jest w rękach zagranicznych akcjonarjuszy.** Wielka ilość banków również jest w rękach zagranicznych akcjonarjuszy. Polscy reprezentanci tych przedsiębiorstw są nawet członkami Rady Banku Polskiego. Rząd się boi, że gdy będzie większy obieg i będą większe zarobki, to te przedsiębiorstwa, co tu wewnątrz zarabiają, przyjdą do Banku Polskiego i wyciągną złoto. A tego jest tylko 500 miljonów. Rozumie się, że ze względów bezpieczeństwa Państwa zatrzymanie tych 500 miljonów jest konieczne.

Słuszne, że nie pozwala się tego złota wyciągać. Gospodarczo zaś nie jest szkodliwe wyciąganie złota, tylko oddanie do Banku Polskiego banknotu, który nie może stamtąd tak łatwo się wydostać. Otóż zwrot banknotów do Banku Polskiego działa deflacyjnie. Obieg banknotów się kurczy. Na to jest rada. Wprowadzić ustawy dewizowe, jak to uczyniła większość państw na kontynencie europejskim.

Ale, przedsiębiorstwa bankowe i przemysłowe, reprezentowane głównie przez „Lewjatana", mają decydujący wpływ na Rząd i nie dopuszczają do wprowadzenia ustaw dewizowych pod pretekstem zachowania „wolnego ruchu kapitałów". Niedawno p. minister podniósł i podkreślił w Sejmie ogromną zasługę Rządu, że nie dopuścił do ustaw dewizowych, co rzekomo miało wpłynąć na stałość waluty. Walutę stałą mają wszystkie państwa, choć nie mają „wolnego ruchu kapitałów".

Państwa te, utrzymując stałość waluty, nie dopuściły do skurczenia obiegu, a tem samem do takiej katastrofy gospodarczej, w jakiej się Polska znalazła.

Wolny ruch kapitałów w takiem państwie jak Polska, która ma tyle przedsiębiorstw zagranicznych, przerzucających swe zyski zagranicę, jest niedopuszczalny.

Ustawy dewizowe dają Bankowi Polskiemu wszelkie waluty obce z eksportu, które Bank Polski znowu w miarę uzasadnionej potrzeby petentom wydaje.

Na nieszczęście dla Polski polscy zastępcy zagranicznych przedsiębiorstw mają decydujący w tej sprawie wpływ na Rząd.

ZAPEWNIĆ RENTOWNOŚĆ PRACY!

Otóż Rząd nie przeszedł do reflacji, a użył środków, które jeszcze pogarszają i pogłębiają naszą nędzę. Weźmy np. hasło **równania cen przemysłowych wdół.** W cenie przemysłowej, w przeciwstawieniu do ceny produktów rolnych, mieszczą się i pozycje konsumcyjne. Gdyby np. na skutek zrównania cen w dół przyszedł Rząd i przekreślił wynagrodzenie dyrektorów z 10.000 na 1.500, to przeciw temu niktby nic nie miał, jabym przeciw temu nie protestował. Jeśli jednakowoż przez zrównanie cen wdół, zniża się w rzeczywistości **płacę robotniczą i świadczenia socjalne,** i zmniejsza się dochód dla państwa i dla samorządów, **wtedy mamy wewnętrzną siłę konsumcyjną zniszczoną.** — Stoję na stanowisku opłacalności przedsiębiorstwa. Stoję na stanowisku rentowności przedsiębiorstwa, ale stoję tak samo na stanowisku **rentowności pracy.**

Przez rentowność pracy rozumiem **zabezpieczony byt robotnika w czasie pracy, jako też w czasie, gdy bez własnej winy zatrudnionym nie jest. Przemysłowcom nic nie pomogą niskie płace robotników i niskie świadczenia socjalne.**

Rentowność uzyskują przemysłowcy tylko przez powiększenie **zbytu na rynku wewnętrznym, przez podniesienie konsumpcji, do czego właśnie w wysokim stopniu przyczyniają się wysokie** płace robotnicze i dostateczne świadczenia socjalne.

***

Z chwilą, kiedy robotnik stanie się 100-procentowym konsumentem tak w czasie pracy jak i w czasie niezdolności i braku pracy, z tą chwilą następuje wyzwolenie ekonomiczne proletarjatu.

Etapem na tej drodze są ustawy dewizowe, które umożliwiają rozwój rynku wewnętrznego, niezależnie od rynku zagranicznego.

Ustawy dewizowe umożliwią dostarczenie przez państwo takiej ilości pieniędzy, jakiej będzie wymagało zaspokojenie potrzeb indywidualnych i zbiorowych.

Mówi się o przejściu do nowego ustroju. Mówi się o podstawach nowego ustroju. Panowie sami wywołaliście to, że powstało nietylko wśród robotników ale i wśród większej części inteligencji przekonanie o konieczności wywłaszczenia, Stoicie na stanowisku, że dopóki jesteście właścicielami warsztatów, to musi być ograniczenie i redukcja budżetów państwowych, budżetów samorządowych i musi być redukcja ubezpieczeń socjalnych i musi być bieda dla inteligencji i dla robotników. Więc czemu się dziwicie, że powiadają oni: skoro własność warsztatów wymaga takich ograniczeń, to zabrać te warsztaty, bo to są warszaty społeczne. Są to warsztaty, które mają dać produkty całemu społeczeństwu.

Jetsem stanowczym przeciwnikiem polityki deflacyjnej polityki gospodarczej Rządu, która tylko przedłuża i pogłębia cierpienia szerokich mas.

List do Redakcji

Niedopuszczalne i karygodne

Od znakomitego pianisty i kompozytora Aleksandra Michałowskiego otrzymaliśmy list, który — zgodnie z wolą autora — zamieszczamy w całości. Nie możemy, naturalnie być sędziami w sprawach, które p. Michałowski porusza; sądzimy jednak, że ma on prawo do zupełnie swobodnego wypowiedzenia się publicznego. *Red.*

W ciągu 66 lat mej karjery artystycznej miałem możność nie z jednym człowiekiem się zetknąć, niejedno zaobserwować i dobrze ułomną naturę ludzką poznać. Nie zgorzkniałość i nie zgryzota mówi przezemnie, gdy stwierdzam oto, że częściej widziałem małostkowość, bezduszność i nikczemność, aniżeli dobroć, szlachetność i życzliwość. To doświadczenie tylu lat, ta znajomość ludzi dyktuje mi smutne słowa powyższe. Dodam jednak natychmiast, że zawsze coprędzej zapominałem o wszystkiem brzydkiem i nędznem, a wdzięczną zachowałem pamięć tych rzadszych, jak zaznaczyłem, lecz tembardziej cennych, przejawów życia. Spostrzeżenia zresztą chowałem dla siebie i z pewnością teraz nie pisałbym o tem, gdyby nie to, że dostrzegłem jednak takie wybryki owej mniej pięknej strony duszyczki ludzkiej, że poczuwam się do obowiązku naświetlenia i wydobycia na jaw postępków niedopuszczalnych i, zdaniem mojem, karygodnych. Bo o ile niepięknie sobie poczyna ten i ów w życiu swojem prywatnem, to rzecz jest jego i tych, których to dotyczy, — opinji publicznej zaprzątać takiemi sprawami nie przystoi. Ale, gdy człowiek, zajmujący wybitne i odpowiedzialne stanowisko, obdarzony zaufaniem publicznem, powołany do kształcenia młodzieży, z racji i w wykonywaniu swych funkcyj, dokonywa rzeczy niegodnych i nie znoszących światła dziennego — uważam, że milczeniem pomijać tego nie wolno. Zwłaszcza, że to, o czem mówić będę, działo się na przestrzeni lat kilku i niema wątpliwości, aby były to jakieś przypadkowe uchybienia, jakieś sporadyczne błędy, jakieś wyjątkowe niezręczności, jakieś mało znaczące słabostki.

Dotychczas w miarę możności walczyłem pocichu, lecz w końcu doszedłem do wniosku, że człowiek, o którym mowa, boi się światła i lęka się jawności, a w zaciszu mrocznych gabinetów potrafi wszystko zatuszować i wszystkiemu się wymknąć. Dlatego więc głos dziś publicznie zabieram i stwierdzam, że to, co piszę — jest prawdą.

Mowa tu o p. Adamie Wieniawskim, dyrektorze Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina przy Warsz. Tow. Muzycznem. P. Wieniawski, któremu pewnej pomysłowości odmówić niepodobna, w następujący, zaiste, nader pomysłowy, sposób pojmuje swe obowiązki dyrektora uczelni. Otóż w Wyższej Szkole im. Chopina istnieją, oprócz mojej, jeszcze dwie klasy fortepianu na wyższym kursie, prowadzone notabene przez dawnych moich uczniów. P. Wieniawski darzy sympatją swą i względami wyłącznie owe dwie klasy, moją zaś szykanuje i lekceważy. Nie zabiegam, ani ja ani moi uczniowie, o sympatję, a tem bardziej o względy p. Wieniawskiego. Nie mam też zwyczaju (choć może mam prawo) mówić o swoich zasługach, jeżeli więc p. Wieniawski ich nie widzi i nie uznaje — to kwestja, sądzę, netylko dla mnie, ale i dla każdego, obojętna. Mniemam jednak, że p. Wieniawski, jako dyrektor, obowiązany jest czuwać i dbać o dobro nietylko każdej klasy, ale i każdego poszczególnego ucznia powierzonej mu szkoły, i to nawet wówczas, gdy uczeń ten chce pracować i pracuje pod kierunkiem Michałowskiego, kierunku tego zmienić nie pragnie i namów p. dyrektora słuchać nie zamierza. A właśnie p. Wieniawski przy każdej okazji skwapliwie zachęca i namawia moich uczniów do opuszczenia mej klasy i zapisania się do klasy innego profesora. Kiedy mnie pierwszy raz poinformowano o dziwnych zabiegach p. Wieniawskiego dokoła zdekompletowania mojej klasy — wiary temu nie dałem. Nie chciałem również wierzyć, gdy informacje stawały się częstsze i wiele okoliczności zdawało się je potwierdzać. Ale mam przed sobą pisemne oświadczenie jednej z moich uczenic, w którem to oświadczeniu podpisana stwierdza, że p. dyr. Wieniawski nakłaniał ją do wystąpienia z mojej klasy i że z oburzeniem namowy te odrzuciła. Skutki tej odmowy wypłynęły niebawem, bo gdy chciałem, aby uczenica ta grała na publicznym popisie, utrącono jej kandydaturę pod pozorem, że należy ona do niższego kursu, choć wiadomo chyba dobrze p. Wieniawskiemu, że nigdy i nigdzie żadnego poza wyższym kursem nie prowadziłem i nie prowadzę. Kiedy zaś w roku ub. taż uczenica (dopuszczona już do popisu) miała grać z orkiestrą Konzertstück Webera, p. Wieniawski oświadczył mi jeszcze kilka tygodni przed popisem, że orkiestra szkolna nie zdąży nauczyć się swych partyj.

Istotnie, orkiestra „nie zdążyła", choć akompanjamenty do koncertów, wykonanych przez innych profesorów „zdążyła" opanować. Nie chciałbym, aby ktokolwiek na chwilę bodaj przypuścił, że p. Wieniawski to mnie krzywdę tak bolesną wyrządził, że jej przeboleć nie mogę. Doprawdy mało to dla mojej osoby istotne. Ale dla owej uczenicy, młodej jeszcze dziewczynki — ile tu krzywdy moralnej! Dyrektor uczelni bawi się w zakulisowe intrygi, wciąga w to najbardziej niedoświadczoną młodzież, a gdy propozycje jego spotykają się z należną odprawą — mści się, szykanuje, dokucza... Jakiż w tem wzór etyki, jaka tu głęboka idea wychowawcza!

A oto znów z ostatnich dni przykład, jak p. Wieniawski traktuje uczniów Wyższej Szkoły im. Chopina, będących moimi uczniami. Kiedy w związku z odbywającym się obecnie konkursem dla skrzypków, kilku uczniów moich zwróciło się do p. Wieniawskiego z prośbą o dopuszczenie do akompanjowania pewnym uczestnikom konkursu, p. Wieniawski odmówił, oświadczając, że „ma swoich akompanjatorów". Gdy interwenjowali w tej sprawie ci uczestnicy konkursu, którzy pragnęli, aby im właśnie owi moi uczniowie akompanjowali, p. Wieniawski oznajmił, że „nie mógłby wziąć za nich na siebie odpowiedzialności". Jakto? Jak p. Wieniawski może ocenić, czy moi uczniowie mogą podjąć się akompanjowania na konkursie, czy— nie, jeżeli mnie, ich profesora, nawet dla przyzwoitości nie spytał o zdanie? A gdyby to uczynił, to właśnie wydałbym o nich wręcz przeciwną opinję. Oświadczam na tem miejscu, że uczniom tym każdy skrzypek mógłby śmiało powierzyć akompanjament. Proszę osądzić, czyja opinja jest bardziej miarodajna — tego, kto pianistów tych zna i uczy, czy też tego, kto nie zna ich, nie interesuje się nimi i o nich nie dba zupełnie. A czy wogóle zwrócił się do mnie p. Wienawski z zapytaniem, czy w mojej klasie są odpowiedni kandydaci na akompanjatorów? Sądzę, że są i może wiedząc o tem p. Wieniawski się nie zwrócił do mnie. Kiedy listownie zażądałem wyjaśnień, p. Wieniawski nie „raczył" odpowiedzieć, mimo, że choćby ze względu na mój wiek winien był uczynić to niezwłocznie.

Spodziewałem się zresztą tego, bo już nie pierwszy raz p. Wieniawski milczy wtedy, kiedy żąda się od niego wyjaśnień. Gdy zawezwałem p. Wieniawskiego — w sprawie już wyżej omawianej uczenicy — przed sąd obywatelski, p. Wieniawski usiłował skierować sprawę do Sądu Honorowego przy Warsz. Tow. Muzycznem, a gdy obstawałem przy swojej koncepcji, — przeszedł nad całą kwestją do porządku dziennego, choć człowiek honoru na każdy sąd honorowy, nietylko przy Tow. Muzycznem, by się zgodził, broniąc się przed zarzutami i dążąc do wyświetlenia prawdy, jakąkolwiekby ta prawda była.

A prawda ukazuje p. Wieniawskiego w świetle niezbyt — niestety — dlań pochlebnem. Dyrektor Wyższej Szkoły Muzycznej, który rozmawia z uczenicami, głaszcząc je po brodzie, który decyzje swe uzależnia od rozmówek w gabinecie, który umizga się do uczenic w kinie — określić to można jedynie słowem „skandal"! A czy nie był skandalem urządzony kilka lat temu przez p. Wieniawskiego konkurs dla laureatów Wyższych Uczelni muzycznych na wyjazd do Rygi, kiedy to na dwa dni przed rozstrzygnięciem konkursu zawiadomiono Rygę telegraficznie, kto mianowicie przyjedzie, a szereg młodych ludzi w Warszawie w całej swej naiwności traciło nerwy i czas na przygotowywanie się do zgóry przesądzonego „konkursu". Od czego zaś p. Wieniawski uzależnia udzielenie ulg w opłatach szkolnych, niech świadczy ultimatum, wystosowane do jednego z moich uczniów: „zwolnię Pana od opłat, jeżeli zapisze się Pan do mojej klasy kompozycji". Naprawdę wytworny sposób kaptowania sobie uczniów, niebywała przedsiębiorczość dyrektora Uczelni!

Wszystko powyższe, tytułem przykładu przytoczone, jest dziś zresztą w mniejszym lub większym stopniu publiczną tajemnicą, o ile mi wiadomo. Jakaż musi panować atmosfera w zarządzanej przez p. Wieniawskiego szkole, jeżeli uczniom doskonale wiadome są „piękne" wyczyny p. dyrektora, czego oprócz przedmiotów muzycznych, objętych programem. uczą się oni nadprogramowo. Świadomość, że nie talent, nie wiedza i nie słuszność stanowią o wynikach życiowych, lecz umiejętne żonglowanie protekcyjkami, zręczna złośliwość i bezceremonjalne przepychanie się naprzód — musi zatruć, zatruwa i znieprawia młode dusze. Mimo wszystko, nie zwróciłbym, jak już wyżej zaznaczyłem, uwagi opinji publicznej na osobę i postępki p. Wieniawskiego, gdyby odgraniczył on aspiracje swe i posunięcia intymne od zamierzeń i realizacyj dyrektora Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina. Brak jednak elementarnego poczucia przyzwoitości z jego strony zmusza mnie do reagowania i napiętnowania tego, komu doniosłe obowiązki społeczne zostały powierzone. a kto z przybytku wiedzy i sztuki robi targowisko najbardziej niskich instynktów i siebie tylko mając na względzie podważa, zwolna, lecz nieustannie autorytet zasłużonej od dziesiątków lat wspaniałej uczelni — Wyższej Szkoły Muzycznej im Fr. Chopina.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI.

Pokwitowania

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Antoni Kompiński zł. 10.

NA KOLONJE LETNIE.

T. Rychlicka w Borysławiu zł. 3.

DLA WALCZĄCYCH GÓRNIKÓW KOPALNI „SZCZĘŚCIE LUIZY".

Robotnicy fabryki „Kijewski, Scholtze i S-ka" (Siarczana) zł. 21.10.

SPROSTOWANIE.

Br. Sławiński dla uczczenia pamięci Aleksandra Dębskiego złożył na fundusz prasowy zł. 20, a nie zł. 10 — jak omyłkowo wydrukowano w „Robotniku" z dnia 12 marca.

Grecja we wtorek wieczorem

Ostatnie godziny powstania

LOS OFICERÓW POWSTAŃCZYCH.

Z Sofji donoszą, że oficerowie greccy, którzy z gen. Kamenosem na czele przekroczyli granicę bułgarską, przewiezieni zostali do miasta Kordszali.

Wszyscy uciekinierzy są niezwykle przemęczeni i oświadczyli, że już od 8-iu dni nie spali.

Oficerowie mają być przewiezieni do miejscowości Karlowo, gdzie będą internowani.

Wśród oficerów - uciekinierów znajduje się również były attache wojskowy Grecji w Sofji, pułkownik Bakardzis, który według mylnej wiadomości podanej z Aten, miał popełnić samobójstwo.

Uciekinierzy twierdzą że posiadają ogółem zaledwie 150.000 drachm. O losie 60 miljonów drachm, stanowiących kasę 4-go korpusu, oficerom tym nic nie jest wiadomo. Oświadczyli oni, że wśród 4-ch oficerów powstańców, którzy w ostatniej chwili ujęci zostali przez rządowe oddziały greckie, znajdował się również oficer kasowy 4-go korpusu, który prawdopodobnie posiadał kasę korpusu. (ATE)

ŁÓDŹ PODWODNA ROZBROJONA PRZEZ WŁOCHÓW

Jedna z greckich łodzi podwodnych, wchodząca w skład zrewoltowanej eskadry greckiej zawinęła do portu na wyspie Patmos, należącej do Włoch. Załoga łodzi, składająca się z 8-iu oficerów i 30 marynarzy została rozbrojona i internowana. (ATE)

JAK ULEGŁA FLOTA REWOLUCJONISTÓW

We wtorek o godz. 3.30 radjostacja ateńska przyjęła radjogram, nadany z torpedowca „Psara", donoszący, iż oficerowie na torpedowcach „Psara" i „Leon" oraz na łodzi podwodnej „Nireus" opuścili statki, pozostawiając załogę bez dowództwa. Trzy te okręty oczekają rozkazów Rządu w zatoce Sude.

Drugi radjogram z torpedowca „Psara" donosi, że wszyscy zakładnicy trzymani w Kanei zostali zwolnieni w tej liczbie kilkunastu oficerów marynarki, którzy pozostali wierni Rządowi, a których powstańcy aresztowali w arsenale. Oficerowie ci objęli stanowiska na okrętach, porzuconych przez zbuntowanych oficerów.

Przywódca organizacji obrony republiki gen. Paloulas, który działał w Atenach na rzecz Venizelosa i który ukrywał się do poniedziałku wieczora, oddał się do dyspozycji władz.

VENIZELOS WYLĄDOWAŁ NA WYSPIE WŁOSKIEJ

Załoga krążownika „Averoff" wysadziła na ląd na wyspie Kasos w Dodekanezie Venizelosa i innych przywódców powstania.

Niezwłocznie potem krążownik zawrócił do arsenału w Salaminie i oddał się do dyspozycji rządu greckiego.

Według doniesień gubernatora Krety przywódcy powstania przed opuszczeniem wyspy zabrali wszystkie pieniądze z urzędów, banków i innych instytucyj rządowych. (PAT.)

REZYGNACJA VENIZELOSA

Przed opuszczeniem Kanei Venizelos oświadczył znajdującym się na okrętach powstańców dziennikarzom francuskim, że wycofuje się ostatecznie z życia politycznego. (PAT.)

ODEZWA PREZYDENTA GRECJI

Prezydent Grecji Zaimis wydał odezwę do narodu, w której wyraża uznanie Rządowi za jego zdecydowane stanowisko w walce z rewolucjonistami.

Energiczna i zdecydowana postawa Rządu, stwierdza prezydent, uratowała kraj przed rozczłonkowaniem, do czego z taką zuchwałością dążyli zamachowcy. W charakterze szefa sił zbrojnych kraju, prezydent poleca ministrom spraw wewnętrznych i wojska wyrażenie swego podziękowania wszystkim oddziałom policji i wojska, które współdziałały w zgnieceniu powstania. (ATE)

POWSTANIE ZLIKWIDOWANE

Korespondent agencji Reutera telegrafuje:

Powstanie greckie jest zlikwidowane zarówno na lądzie jak i na morzu. Krążownik „Averow" dał radjogram, iż płynie do Salaminy, aby oddać się w ręce władz a ostatnia jednostka powstańczej floty łódź podwodna „Katsonis" wysadziła oficerów powstańców na włoskiej wyspie Patmos, zarzuciła kotwicę i oczekuje rozkazów Rządu.

W Macedonji tysiące żołnierzy z wojsk powstańczych porzuconych przez oficerów składa broń.

Straty wśród powstańców są większe, niż po stronie rządowej, która straciła 11 zabitych i 28 ranionych. (PAT)

VENIZELOS NA TERYTORJUM WŁOCH

Koła rządowe potwierdzają, że Venizelos wylądował z krążownika „Averow" na wyspie Kazos, został tam internowany i jest traktowany przez władze włoskie jako uchodźca polityczny a więc prawdopodobnie, jak donosi korespondent agencji Reutera nie będzie wydany. Pani Venizelos i około 100 oficerów, którzy towarzyszyli Venizelosowi również wylądowali na wyspie Kazos. (PAT.)

AKCJA RZĄDU GRECKIEGO

Rząd grecki zażądał od władz bułgarskich wydanio gen. Kamenosa i jego sztabu, przyczem podkreślić miał, że nie chodzi tu o przestępców politycznych, lecz o ludzi, którzy zrabowali w banku państwowym zgórą 60 miljonów drachm.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU

Gen. Kondylis oświadczyć miał, iż Rząd w najbliższym czasie rozwiąże parlament i zarządzi nowe wybory. (PAT.)

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1-szej.

Ferment w rumuńskiej partji chłopskiej

Nieporozumienia pomiędzy kierownictwem narodowej partji chłopskiej, a byłym premjerem Vaidą Voevodem zaostrzyły się do tego stopnia, że Vaida Voevod został pozbawiony stanowiska kierownika organizacyj partji chłopskiej w Siedmiogrodzie i w Banacie, a 2-ch jego zwolenników zostało wykluczonych z szeregów partji. Ogólnie przypuszczają, że Vaida Voevod zareaguje na te zarządzenia wystąpieniem z szeregów stronnictwa. (ATE)

Czy Mac-Donald ustąpi?

„Times" donosi, że w stanie zdrowia premjera Mac Donalda nastąpiła znaczna poprawa. Premjer zamierza wrócić z Chequers do Londynu, aby wziąć udział w posiedzeniu gabinetu. Wielkie dzienniki konserwatywne nie przywiązują wagi do pogłosek jakoby Mac Donald zamierzał ustąpić ze stanowiska szefa Rządu. (ATE.)

⁂

Agencja Reutera donosi: pomimo uspokajających wiadomości o zdrowiu premjera Mac Donalda w kołach politycznych krążą pogłoski, że premjer spowodu zmęczenia może opuścić kierownictwo gabinetu. W każdym razie— według ogólnego przekonania — nie nastąpi to przed uroczystościami jubileuszu królewskiego w maju r. b. Raczej możliwa jest zamiana funkcji między Mac Donaldem a Baldwinem tak, iż Baldwin objąłby stanowisko premjera. (PAT().

W obronie prawdy historycznej

Notatkę o książce p. t.: „Proces Borowskiej", drukowaną przed kilkoma dniami w prasie socjalistycznej uzupełniam następującem objaśnieniem:

W pogoni za tematem do kryminalnej powieści nabył miernej wartości pisarz niemiecki Strobl, od spadkobierców zmarłego w ub. roku adwokata Szalaja akta procesu Lewicki - Borowski i sklecił z tego coś, w czem niema przezwisk ani słowa prawdy. Prawdą jest, że listę prowokatorów z ochrany wydobytą przez Bakaja, Burcew dostarczył p. Sławkowi a p. Walery Sławek umieścił ją w „Naprzodzie".

Ś. p. mąż mój Emil Haecker walczył wówczas o prawo azylu dla Sławka i jego towarzyszy, prawie codziennie na łamach „Naprzodu" bronił przed policją, potępiał szykany policyjne, nietylko piórem, ale na publicznych zgromadzeniach w obronie towarzyszy zakordonowych przemawiał, a także za pośrednictwem posłów socjalistycznych interpelacje do Rządu austrjackiego w parlamencie wiedeńskim o prawo azylu inicjował.

Gdy wskutek ujawnienia listy prowokatorów Borowska pod naporem kolegów i na żądanie ówczesnego rektora U. J. ks. Gabrjela, a także jako żona c. k. urzędnika namiestnictwa człowieka nieposzlakowanego, musiała proces wytoczyć ś. p., mąż mój, by uchronić Sławka przed ewentualnem wydaleniem z granic państwa austrjackiego jako „lastiger ausländer" zgłosił się skwapliwie do sądu, jako odpowiedzialny autor artykułu. Nie spodziewał się, że mimo przeprowadzonego dowodu prawdy, ówczesna „elita" społeczna zasądzi go za obrazę czci p. Borowskiej na 1 miesiąc aresztu.

Ława przysięgłych pod przewodnictwem redaktora „Czasu" p. Chylińskiego potępiła akcję PPS. z zaboru rosyjskiego. Mąż wniósł rekurs do Najwyższego Sądu w Wiedniu. Sąd Najwyższy skargę przeciw memu, ś. p. mężowi na rozprawie dnia 14 maja 1910 roku odrzucił.

FRANCISZKA HAECKEROWA.

Robotnicy cegielni „Konstancin"
bronią się przed wyzyskiem

Robotnicy cegielni „Konstancin" w Oborach (właściciel p. Szpajzman) pracowali na akord, zarabiając do... 5 zł. tygodniowo (!!).

Kiedy odmówili pracy na takich warunkach, p. Szpajzman zwrócił się do pośrednictwa pracy o przysłanie nowych robotników.

Urząd pośrednictwa pracy zwrócił się wówczas do gminy Jeziorna, aby sprawdziła, czy są w cegielni bezrobotni; wójt jednak nie zastosował się do tego, a tylko zagroził, że jeżeli robotnicy cegielni „Konstancin" nie przystąpią do pracy na poprzednich warunkach, on wyśle na ich miejsce robotników z Jeziorny (!!).

Robotnicy „Konstancina" domagają się zagwarantowania im 4 zł. na dniówkę.

P. Szpajzman niezadowolony jest również z tego, że na jesieni ub. r. cegielnia została zmuszona, dzięki akcji Centralnego Związku Rob. Budowlanych, Drzewnych itd., do wypłaty robotnikom należności za urlopy. Zwalniał on np. robotników, gdy brakowało im trzech dni do ustawowego terminu, aby tylko nie płacić za urlopy itp.

Robotnicy solidarnie bronią się przeciwko wyzyskowi, stosowanemu wobec nich przez p. Szpajzmana.

Usunęli go za to, że powiedział prawdę

Swego czasu wielką sensację wywołało przemówienie posła „sanacyjnego" Jarczyka w Sejmie warszawskim, o skandalicznej gospodarce w „Wspólnocie Interesów". Bezpośrednio po tem przemówieniu, napadła „Polska Zachodnia" na posła Jarczyka, zarzucając mu demagogję i nieuczciwość. Obecnie donoszą, że „sanacja" postanowiła jeszcze bardziej ukarać posła Jarczyka, wyłączając go ze Zw. Powstańców Śląskich. Usunięcie nastąpiło rzekomo za czyny niehonorowe. Co to były za niehonorowe sprawy?

Jesteśmy przekonani, że czynu niehonorowego dopatrzyli się wodzowie Zw. Pow. Śląskich w tem, że poseł Jarczyk w swem przemówieniu zwracał się przeciwko gospodarce p. Przedpełskiego we „Wspólnocie Interesów" i p. Kowalskiego, nadzorcy sądowego pszczyńskich zakładów. P. Przedpełski jest honorowym prezesem Zw. Powstańców Śląskich.

„Prawo lynczu" wciąż żyje

W miejscowości Slayden (Missisipi St. Zjednoczone) pewien murzyn, który ubiegłej soboty zabił robotnika drogowego, został zlynczowany przez wzburzony tłum. Murzyna przewieziono na dachu auta pod drzewo i przywiązano go do gałęzi. Samochód odjechał, zaś murzyn zawisł w powietrzu. (ATE.)

WILLIAM LOCKE 133)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny

Ale Donnithorpe uśmiechnął się swym wątłym, drwiącym śmiechem. — Nie, są one zbyt cenne. Będę je trzymał przed panem... Niech pan stoi zdaleka.

I oto w tej pozbawionej powietrza hali dworca, pod oszklonym dachem — w gorące letnie popołudnie — wśród huku wypluwających parę pociągów, tysiąca ludzkich głosów, pędzących nóg, skrzypiących kufrów; wpośrodku poruszających się tłumów ludzkich, które —o tej godzinie największego natężenia podmiejskiego ruchu — wzdymała fala powracających do domu wycieczkowiczów; w miejscu, gdzie mogły ich widzieć setki oczu i słyszeć — setki uszu (coraz to inne uszy ludzi, oblegających niby pszczoły nie znający ani chwili wytchnienia kiosk z książkami w odległości niespełna dziesięciu jardów od nich) stało troje istot ludzkich, rozmawiających spokojnie, ale toczących walkę na śmierć i życie.

— To jest napisane na kartce z notatnika... Sekret ministerstwa wojny... Ujawnia całą strategję najwyższego dowództwa.

Wargi Baltazara zacisnęły się posępnie, a oczy, wlepione w małego człowieczka, zapłonęły ogniem. Dokument ten w rękach Donnithorpe'a był wyrokiem śmierci na Godfrey'a.

Nagle Baltazar przypomnniał sobie wstrząs, jakiego doznał w pokoju Sheepshanksa w Cambridge, gdy poraz pierwszy zobaczył list Godfrey'a, a potem — usłyszał wyjaśnienia Godfrey'a na temat identyczności ich charakterów pisma.

— Czy pan nie widzi? To dekonspiruje całą historję — ciągnął Donnithorpe.

— Zdaję sobie z tego doskonale sprawę — powiedział Baltazar — to ja narysowałem to dla pańskiej żony.

— Pan? — wykrzyknął Donnithorpe z pełnem niewiary zdumieniem, podczas gdy lady Edna, odetchnąwszy głęboko, chwyciła mocniej za ramię Baltazara.
— A skąd pan zdobył tę informację?

— Za parę dni mam zostać kierownikiem nowego ministerstwa — rzekł Baltazar — i posiadam poufne informacje z ministerstwa wojny.

— Ale to jest pismo pańskiego syna!

— To jest moje pismo — rzekł spokojnie Baltazar. Wyciągnął z kieszeni plik kartek, na których miał przygotowane notatki do mowy — i wręczył je Donnithorpe'owi.

— Proszę, niech pan porówna.

Donnithorpe zwrócił je z dziwacznem cienkiem warknięciem i wyciągnął inny papier.

— A więc i to pan pisał?

Baltazar rzucił wzrokiem na papier. Była to pierwsza kartka listu, którego reszta została zniszczona. Lady Edna, ujrzawszy ją, znowu zachwiała się, niemal tracąc przytomność, spowodu tego nowego wstrętnego poniżenia. Oto był jedyny z listów Godfrey'a, który zatrzymała — i to tylko część — dwie stronice, pałające taką namiętną miłością, że nie wyobrażała sobie wogóle nigdy, aby mężczyzna w rzeczywistem życiu mógł coś podobnego mówić jakiejkolwiek kobiecie... Zapomniała, że i tę kartkę pozostawiła w sekretnej szufladce. Patrzała dziko w twarz Baltazara. Usta jego wykrzywił uśmiech.

— Tak. To także pisałem — powiedział.

— A więc jest pan łajdakiem — wykrzyknął Donnithorpe.

— Bardzo możliwe — oświadczył Baltazar.

Donnithorpe zwrócił się krecim ruchem do żony:

— A co ty o tem powiesz?

Edna, ochłonąwszy nagle z uczucia grozy i wstydu, puściła ramię Baltazara i wyprostowała pogardliwie głowę.

— Nic... Teraz możesz sobie pochlebiać, że wiesz wszystko.

Nie zwrócił uwagi na jej słowa, ale znowu popatrzył od jednej do drugiej postaci, chichocząc piskliwie.

— Stanowicie piękną parę. Ty, moja pani — i pan, panie ministrze propagandy!... Zdaje mi się, że będziecie musieli odłożyć waszą ucieczkę.

— Ma pan manję na punkcie ucieczki, szanowny panie. Minister propagandy nie ucieka z kobietą, zabierając z sobą tylko to, co ma na sobie. Gdzież są moje rzeczy?

— Tam — odpowiedział Donnithorpe, wskazując barjerę, oddzielającą ich od peronu. — Czyż tragarz nie powiedział, że zamówił dwa miejsca; jedno dla jakiegoś pana...

— To już jest nie do zniesienia—przerwała lady Edna — wytłomaczyłam ci, w jaki sposób powstało nieporozumienie.

Gorliwy tragarz, który już wynagrodzony został pięcioma szylingami — członek rasy ludzkiej, odznaczającej się takiemi samemi słabostkami, jak każda inna rasa na świecie — przybiegł do nich pędem.

— Znalazłem miejsce w kącie, proszę pani. Złożyłem rzeczy w przedziale. Już nie pozostało dużo czasu.

Edna uświadomiła sobie nagle straszliwe osamotnienie, jakie czeka ją w oddalonym domku w Nowym Lesie, w towarzystwie jednej jedynej wstrętnej starej służącej. Kobiecy brak rozsądku dał znać o swojem istnieniu. Nie, nie! Wybuchł w niej bunt przeciwko temu groteskowemu, niedorzecznemu, pozbawionemu wszelkich wygód — zakopaniu się w grobie za życia... Oszaleje chyba, będąc odcięta od wszelkich możliwości dowiedzenia się natychmiast o dalszem rozwoju sytuacji! Nie, tego nie wytrzyma...

— Rozmyśliłam się... Nie pojadę. Proszę wynieść moje walizy i złożyć je tutaj.

— Naturalnie, proszę pani.

— Tragarz pobiegł do pociągu. Baltazar wsunął znowu ręce w kieszenie spodni. Zamiast twarzy miał groźną maskę.

D. c. n.

Czerwony Piotrków

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej

Dnia 7 marca b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta — tow. Fiszera.

Przy rozpoczęciu obrad do prezydjum wpłynął wniosek „socjalistycznej Jedności Robotniczej" **o uczczenie pamięci wodza socjalizmu polskiego Bolesława Limanowskiego przez zawieszenie w sali obrad portretu Limanowskiego, oraz nazwanie ul. Sulejowskiej na ulicę Limanowskiego.** Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Następnie głos zabrał tow. prezydent Fiszer, który witając Radę Miejską oświadczył, że socjalistyczny Zarząd Miasta będzie kontynuował ten sam program, który był programem dawniejszych Zarządów Socjalistycznych miasta Piotrkowa. Program ten jest jedynym realnym programem i cieszy się zaufaniem piotrkowskiego proletarjatu, który od wielu lat wybiera zawsze zdecydowaną większość socjalistyczną.

Przystępując następnie do sprawozdania z przyjęcia władzy po komisarzu Bujnickim, tow. Fiszer zaznajomił Radę ze stanem finansowym, w jakim znalazł miasto. W kasie miejskiej było gotówki 860 zł., oraz 7 tysięcy w przedsiębiorstwach miejskich, któremi jednak odrazu musiano opłacić raty ulenowskie. Sytuacja jest więc ciężka i Zarząd musi odrazu na wstępie walczyć z brakiem gotówki na najpotrzebniejsze sprawy, tembardziej, że po komisarzu zostało do zapłacenia rachunków na sumę 51.451 zł. Oprócz tych niezapłaconych rachunków, komisarz Bujnicki zrobił cały szereg wydatków na pokrycie których przeznaczył sumę z budżetu na rok 1935-36 rok.

Przed Zarządem miasta stoją więc trudności finansowe, mimo to jednak Zarząd będzie starał się przyjść z wydatną pomocą wielkiej rzeszy bezrobotnych przez prowadzenie robót publicznych. Pieniądze na te roboty muszą się znaleźć, gdyż jest to jedyny sposób ulżenia straszliwej krzywdy społecznej— jaką cierpią bezrobotni.

Po przemówieniu prezydenta Fiszera, przystąpiono do wyboru Komisji. I tu zaszła niespodzianka. Radny z BB. poprosił o głos i złożył deklaracje klubu BB. Radnym tym był p. Drozd-Gierymski, znany z oświadczenia, które złożył na Radzie miejskiej, że jego klub nie reprezentuje robotników. Otóż obecnie p. radny z BB. zadeklarował, że jego klub reprezentuje wszystkie klasy społeczne, oraz że będzie popierał tylko taką gospodarkę w samorządzie — która będzie szła zgodnie z polityką Rządu.

Oświadczenie to łączy się z artykułem radnego i posła z BB. p. Dratwy, drukowanym w miejscowym dzienniku „sanacyjnym" przed paru dniami.

Pan poseł Dratwa napisał, że mieszkańcy Piotrkowa wydali sami na siebie wyrok, wybierając socjalistyczną Radę Miejską. W tych warunkach — pisał poseł radny Dratwa — nie może proletarjat piotrkowski spodziewać się pomocy finansowej ze strony Rządu na prowadzenie robót publicznych i zwalczanie bezrobocia (!).

Oświadczenie p. Gierymskiego, oraz artykuł filara „sanacji" Dratwy otworzyły oczy nawet działaczom z różnych „sanacyjnych" związeczków.

Panowie radni Szysz, Dybalski i Warmus, którzy nazywają się robotnikami jakoś nie mogą nigdy otrzymać pozwolenia od swoich przełożonych z B. B., by mogli coś powiedzieć. Są potrzebni „sanacji" do rozbijania ruchu robotniczego; na radzie muszą milczeć i słuchać głosu komendy.

Po oświadczeniu BB. zabrał głos radny endecki p. Dobrzański i wzbudził jeszcze większą sensację, niż „sanator" Otóż radny endek stwierdził, że przyczyną zła na świecie są żydzi i że jedynym programem gospodarczym miasta Piotrkowa powinien być antysemityzm (?!).

Z uwagi na to, zakończył endek, że socjaliści polscy idą wspólnie z socjalistami żydowskimi, klub narodowy będzie zwalczał wszystkie zamierzania Zarządu Miasta.

Przedstawicielom „sanacji" i Endecji odpowiadał tow. Dobruś.

„Deklaracji ideowych — mówił tow. Dobruś — socjaliści składać nie potrzebują — deklaracje te są w programach partyjnych i pisane były krwią przelaną w walkach o socjalizm.

Ideje socjalizmu znają wszyscy. Obecny Zarząd miasta będzie kontynuował prace i zamierzania dawnych Zarządów miasta, bo to jest jedynie realny program przebudowy społecznej.

Groźby „sanacji", że społeczeństwo piotrkowskie zostanie ukarane za to, że nie głosowało za BB. nie przestraszą nas. Proletarjat piotrkowski głosował tak, jak mu kazał rozum i sumienie Nikt nie może być karany za to, że w ramach ustawy wypowiedział się za tem, czy innem stronnictwem, o tem muszą pamiętać ci, którzy grożą za przegrane wybory.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Dobruś oświadczył, że wie o trudnościach, jakie czekają Socjalistyczną Radę Miejską, ale to nie przestraszy radnych. Obowiązek swój radni spełnią — pracując w Radzie i informując na zebraniach i wiecach swoich wyborców.

Proletarjat piotrkowski będzie wiedział o każdej pracy Socjalistycznego Zarządu Miasta i o każdej przeszkodzie która utrudnia ulżenie doli bezrobotnych.

Na zarzuty Endecji i jej oświadczenie że będzie zwalczała wszystkie zamierzenia Socjalistycznego Zarządu Miasta my (mówił tow. Dobruś) mamy tylko wzruszenie ramion.

Antysemityzm endecki to tylko manewr polityczny — kapitalista endek i kapitalista żyd zawsze znajdą wspólny język — Socjalizm walczy o wyzwolenie wszystkich ludzi z niewoli i ucisku. Wspólny wysiłek proletarjatu obali ustrój oparty na przemocy, krzywdzie i pieniądzu".

Przemówienie tow. Dobrusia radni i licznie zgromadzona publiczność przyjęli oklaskami.

Następnie dokonano wyboru komisji, oraz uchwalono konwersję pożyczki, zaciągniętej dawniej przez miasto. Konwersja daje duże ulgi miastu w postaci obniżenia procentów i rozłożenia spłat na raty.

Przeciwko konwersji głosowała endecja, która wbrew interesom miasta chciała i tu zaznaczyć swój antysemityzm.

36 głosami przeciwko 6 endekom konwersja została uchwalona.

JAN BOCHEŃSKI.

Strajk w Hajnówce

(Telefonem).

Strajk w Hajnówce trwa nadal, rozszerzając się na nieobjęte dotąd działy pracy.

Rokowania bezpośrednie między robotnikami a Zarządem tartaku zostały zerwane.

Inspektorat pracy dotąd nie interwenjował.

„Dowcipny" sposób zwalczania strajku włoskiego

Według wiadomości nadesłanych ze Lwowa, w zakładach graficznych A. Hegedüsa, robotnicy - poszkodowani przez przedsiębiorcę, w liczbie 18, chwycili się strajku włoskiego, okupując warsztat pracy.

Hegedüs, chcąc złamać strajk, za poradą swego adwokata, dr. Spiegela, — wniósł do sądu skargę przeciwko strajkującym z prośbą o „ochronę zakłóconego posiadania" w postaci usunięcia robotników z przedsiębiorstwa.

Sąd grodzki przychylił się do wniosku Hegedüsa. Komornik, wykonywując wyrok sądowy, wezwał strajkujących do opuszczenia lokalu. Robotnicy nie zastosowali się do tego wezwania. Komornik wobec tego zostawił wezwanie pisemne z terminem 48 godzin. „Pomysłowy" kapitalista uważa, że jeżeli strajkujący do nakazu sądu się nie zastosują, w sprawę wkroczy policja, jako organ egzekucyjny.

Jak widzimy, w zatargach robotników z kapitalistami, niektóre sądy wyrokują na niekorzyść robotników, a nadto zaczynają przejawiać podziwu godną wynalazczość w stosowaniu środków represyjnych przeciwko walczącym o swoją egzystencję robotnikom.

W tym względzie wyrok sądu grodzkiego we Lwowie jest nawet w naszych stosunkach sądowniczych czymś niespotykanym i musi, rzecz prosta, spotkać się conajmniej z dalekoidącymi zastrzeżeniami. Tego jeszcze nie było.

P.

Wiadomości z całej Polski

MNOŻĄ SIĘ OBJAWY NIESŁYCHANEGO BARBARZYŃSTWA.

We Lwowie 37-letni inżynier elektrowni miejskiej, Leopold Modzelewski, żył w niezgodzie z żoną, której nawet groził porzuceniem. Jedynym łącznikiem między małżonkami były dzieci: 2-letnia Izabela i 8-miesięczna Barbara.

Modzelewski posądzał żonę o zdradę. W niedzielę rano Modzelewska korzystając z zajęcia się męża córeczkami, udała się do kościoła. Tymczasem, gdy żona znajdowała się w kościele, w domu rozegrał się wstrząsający dramat. W chwilę po odejściu żony Modzelewski przygotowaną już poprzednio i wyostrzoną brzytwą poderżnął gardła swoim córeczkom. Dzieci, potwornie pokrajane, zmarły. Po dokonaniu zbrodni, Modzelewski poderżnął sobie gardło,

Gdy o godz. 11 wróciła do domu żona, zastała trzy trupy. Rozpacz oszalałej z bólu kobiety niema granic. Tylko potworne zdziczenie lub obłęd mogą doprowadzić do tak strasznej zbrodni.

NAPAD NA URZĘDNICZKĘ.

Na ul. Mickiewicza w Katowicach nieznany osobnik napadł na urzędniczkę firmy Braci Alekasndrowicz, Salomonowiczównę, niosącą pieniądze firmowe do PKO.

Napastnik, podbiegłszy do urzędniczki z tyłu, wyrwał jej torbę, zaczął uciekać w kierunku Hali Targowej i znikł w ciemnościach koło Rawy. Natychmiastowy pościg nie dał żadnych wyników.

W teczce znajdowało się około 2000 złotych.

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Na szosie z Piotrkowa do Wolborza autobus, prowadzony przez Moszka Kenigsteina, przy wymijaniu dwóch rowerzystów, wpadł w pełnym pędzie na słup telegraficzny i rozbił się. Jeden z pasażerów z Tomaszowa Mazowieckiego jest ciężko ranny. Nieprzytomnego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Tomaszowie, pięciu innych rannych pasażerów opatrzono na miejscu. Szofera policja aresztowała.

GROŹNY POŻAR W STOCZNI MODLIŃSKIEJ.

W państwowej stoczni w Modlinie w biurach zarządu stoczni wybuchł spowodu krótkiego spięcia przewodników elektrycznych groźny pożar. Spaliły się urządzenia biurowe, zniszczone są ściany, biurka i t. d. Natychmiast przybyły miejscowe oddziały straży i z pomocą pospieszyły oddziały wojskowe. Mimo energicznej akcji, pożar wyrządził znaczne straty, według pobieżnych obliczeń, wynoszą one około 10.000 zł.

„TRZEBA BYĆ OSTROŻNYM...".

Sprawa opisywanej już przez nas afery w sanacyjnem T. B. O. w Gdyni (Towarzystwo Budowy Osiedli, nazywane żartobliwie: „Trzeba być ostrożnym") weszła w fazę sądową. Mianowicie został aresztowany b. dyrektor naczelny Towarzystwa, inż. Henryk Jezierski.

Z ZEMSTY ZA REDUKCJĘ.

Kazimierz Żychowicz, zwolniony pracownik fabryki braci Lubert w Warce, pałał zemstą do dyrektora fabryki inż. Jana Ziempulta. W tym celu namówił niejakiego Henryka Włodarskiego, który dokonał zamachu na inżyniera.

W stanie bardzo ciężkim odwieziono Ziempulta do szpitala i tylko dzięki usilnym staraniom lekarzy przywrócono mu zdrowie

Żychowicz i Włodarski skazani zostali po 6 lat więzienia.

PO WYROKU W SPRAWIE URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

Prokurator wniósł apelację w sprawie uniewinnienia urzędników skarbowych Hertza i Soboty, oraz przeciwko niektórym punktom, uniewinniającym skazanego Matykę. Wobec tego Matyka za pośrednictwem swoich obrońców również zapowiedział apelację, a sprawa znajdzie się ponownie przed sądem apelacyjnym.

Sensację w Katowicach wywołała pogłoska, krążąca w kuluarach sądu, jakoby jeden z sędziów zamierzał w sprawie wyroku wnieść votum seperatum. Krążą również pogłoski, jakoby naczelnik wydziału skarbowego Kankhofer prosił o przeniesienie go na emeryturę.

STRASZNNY WYPADEK.

W poniedziałek w hucie „Miłowice" wydarzył się okropny wypapdek. Mianowicie 29-letni robotnik Stanisław Szczęśniak, przechodząc przez halę, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że upadł na wystający ostry blok żelaza i popro stu nadział się na niego, jak na widelec.

Lekarz polecił poddać Szczęśniaka bezzwłocznie operacji. Stan ofiary wypadku jest ciężki.

DWOJE DZIECI SPŁONĘŁO ŻYWCEM.

W Borysławiu przy ul. Drohobyckiej 28-letnia wyrobnica, Katarzyna Hopkało, rozpaliła ogień pod kuchnią, poczem udała się, jak codzień do pracy.

W domu pozostały bez opieki nieletnie dzieci: dwu i półroczny Franciszek i półtoraroczna Eugenja. W czasie nieobecności matki, dzieci, bawiąc się, wywołały pożar. Gdy dzieci zaprószyły ogień wkrótce całe mieszkanie wypełniły płomienie i dym. Zaczęły palić się sprzęty. Dzieci próbowały uciec. Ogień rozszerzał się jednak z ogromną szybkością. Drzwi były zamknięte. Wszelkie próby wydostania się z mieszkania zawiodły. Malutka Eugenja udusiła się w dymie. Franciszek doznał poparzeń na całem ciele i to tak silnych, że przewieziony do szpitala zmarł.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 55 czasopisma z dnia 17 lutego r. b notatką p. t. „Rozwiązanie Rady Lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz 186), proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Ubezpieczalni Społeczna w Warszawie oświadcza, że rozwiązanie Rady Lekarskiej nie miało miejsca i, że podobny zamiar nie istniał i nie stnieje".

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński.
Z-ca Naczelnika Wydziału
Bezpieczeństwa.

Humor zagraniczny



PECH.

Włamywacz: Hallo! Policja! Ratunku!

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.24,5. Dolar złoty 8.88. Rubel złoty 4.55. Funt szterling 25.05. Dolarówka 53.75. 3% poż. Budowlana 46.90. 4% poż. Inwestycyjna 114. 7% poż. Stabilizacyjna 73.25. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 54.50, 5% poż. Konwersyjna 68.75. Bank Polski 90.25. Lilpop 10.45, Modrzejów 5.30. Ostrowiec 21.

Wiadomości Sportowe

O nową organizację sportu akademickiego

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, organizacja sportu akademickiego (AZS-ów) uległa znacznym programowym zmianom. Opiekę nad sportem akademickim sprawuje obecnie Towarzystwo Przyjaciół młodzieży Akademickiej. Przy towarzystwie uruchomiona została sekcja statutowa, na czele której stanął dyrektor PUWF. płk. dypl. W. Kiliński.

Dopóki nie zostaną definitywnie uchwalone zmiany statutowe dotyczące AZS-ów — dopóty wprowadzenie, a raczej realizacja uchwalonych reform nie może wejść w życie. Mamy nadzieję, że komisja statutowa pod energicznem przewodnictwem płk Kilińskiego wkrótce przeprowadzi oficjalnie niezbędne zmiany statutowe, przyczyniając się w ten sposób do wprowadzenia w życie reformy sportowego życia akademickiego.

Hokej

CZARNI MISTRZEM HOKEJOWYM POLSKI. Ostatni decydujący mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami lwowskiemi Czarnymi i Lechją, zakończył się niespodziewanie wysokiem i stosunkowo łatwem zwycięstwem Czarnych, w stosunku 4:0 (0:0, 3:0, 1:0).

Wynik ten zadecydował o ostatecznym zdobyciu tytułu mistrza Polski w Hokeju przez Czarnych: wice - mistrzem została Lechja.

Tenis

TRZY ZWYCIĘSTWA POLAKÓW W SAN REMO. Rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którem m. in. startują trzej Polacy: Hebda, Witman i Tarłowski.

W pierwszym dniu turnieju Tarłowski pokonał Amerykanina Culleya 4:6, 9:7, 8:6, Hebda wygrał z Peranim 6:3, 6:1, wreszcie Wittman zwyciężył Vido 6:1, 6:0.

Boks

ZAMIAST ŁÓDŹ - WARSZAWA MECZ SKODA - MAKABI. Projektowany na niedzielę, 17 b. m., międzymiastowy mecz bokserski Warszawa - Łódź nie dojdzie do skutku i odbędzie się w innym terminie.

Zamiast spotkania międzymiastowego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w cyrku warszawskim sensacyjny mecz zespołów stołecznych Skoda - Makkabi, o moralne mistrzostwo stolicy.

Godzi się nadmienić, że w niedawnem spotkaniu obu tych drużyn o mistrzostwo Warzsawy, Skoda pokonana została przez Makkabi w stosunku 7:9.

Prawdopodobny skład obu zespołów będzie następujący: Skoda: Czortek — Moczko — Kozłowski — Bąkowski — Sewerynniak — Pisarski — Antczak — Garstecki. Makkabi: Rundstein — Rozenblum — Binder — Neustadt — Straus — Pilnik— Stahl — Neuding.

NOWOYORSKA KOMISJA BOKSERSKA wydała w tych dniach nast. orzeczenie: „wszystkie walki bokserskie o tytuł mistrzowski muszą być rozegrane w 15 rundach (chodzi o boks zawodowy) Mimo to dozwala się mistrzowi w wadze ciężkiej rozgrywać walki w mniejszej liczbie rund, o ile jego tytuł mistrzowski nie wchodzi w grę".

Godzi się przy okazji wspomnieć, że w myśl przepisów Nowoyorskiej Komisji Bokserskiej, każdy mistrz świata musi co sześć miesięcy wystąpić na ringu w obronie swego tytułu, jeśli pragnie, aby raz zdobyty przez niego tytuł był uznany.

Piłka nożna

USTĄPIENIE WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ. W Wilnie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z udziałem przedstawicieli W. K. S. Śmigły i delegata P. Z. P. N. Na posiedzeniu tem podjęta została próba doprowadzenia do porozumienia między władzami okręgu a W. K. S. Śmigły. Wobec nieustępliwego stanowiska przedstawicieli Śmigłego konferencja nie dała wyniku. Zarząd Wileńskiego Związku Piłkarskiego wobec niemożności kompromisu podał się do dymisji

STAN POGODY w/g PIM

DOŚĆ POGODNIE.

Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą lekki mróz, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.

Wiadomości ze Śląska

Porachunki z szarym człowiekiem

na kopalni „Szczęście Luizy"

Trzy tygodnie strajkują już górnicy kopalni „Szczęście Luizy", nie mogąc się doczekać należytego załatwienia ich postulatów.

W pierwszych 14-stu dniach strajku pokładali swe nadzieje w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, czekając na odrzucenie wniosku o upadłość kopalni.

Strajkujący byli zdania, że przecież Sąd nie przejdzie do porządku dziennego nad losem żywych ludzi, walczących tylko o swe knwawo zapracowane grosze i o utrzymanie warsztatu pracy. Strajkujący mieli za sobą moralne prawo, prawo do życia i pracy, bo tak przecież postanawia konstytucja polska. Przeciwnicy ich, którzy chcieli zniszczyć ich warsztat pracy, mieli za sobą potęgę kapitału. Nic więc dziwnego, że przegrał szary człowiek...

Drugim etapem walki o zaległe zarobki i warsztat pracy były interwencje u władz. Centralny Związek Górników w porozumieniu z radą zakładową kopalni „Szczęście Luizy" przedłożył władzom propozycję, która stanowiła najlepsze wyjście z sytuacji tak dla władz jak i dla strajkujących. Propozycje te zatwierdził również min. Opieki Społecznej p. Paciorkowski. Zdawało się, że wobec przychylnej decyzji ministra Paciorkowskiego, robotnicy rychło otrzymają swe zarobki i mogą rozpocząć ponownie pracę. Okazało się jednak, że za kulisami puszczono wielką machinę intryg w ruch, aby szarego człowieka pognębić do reszty.

W piątek odbył CZG. rozmowy z wicewojewodą p. Salonim i p. min. Paciorkowskim. Do wczoraj sprawa jeszcze nie była załatwiona!

Tak władze jak i syndyk kopalni p. Kowal nie chcą dać żadnego zobowiązania na piśmie, iż robotnicy otrzymują całkowicie swe zaległe zarobki i zapewnienie utrzymania warsztatu pracy.

Ze sprawy tak pilnej, bo chodziło tu o losy nietylko strajkujących w podziemiach górników, ale o całą załogę w liczbie 130 robotników, zrobiono kwestję prestiżu władz. Mianowicie władze stanęły na stanowisku, że ustne przyrzeczenie przedstawiciela władzy jest dostateczną gwarancją.

Strajkujący jednak mając przed sobą bolesne doświadczenia górników z kopalni „Klimontów", „Mortimer" i „Baśka", gdzie również padały gęsto oświadczenia przedstawicieli władz, któ re nie zostały dotrzymane, nie przerwali strajku. Wówczas wystąpił p. syndyk Kowal, który zaręczał słowem honoru, żé robotnicy dostaną swe zarobki. Gdy strajkujący poprosili mecenasa, by zechciał swe słowo honoru złożyć na piśmie, to p. mecenas wycofał się.

W ub. poniedziałek byli strajkujący świadkami dziwnego zjawiska. Oto na kopalnię przybył syndyk kopalni p. Kowal oraz inspektor pracy p. Żebrowski w asyście policji mundurowej i kryminalnej! Przybyli panowie oświadczyli, że chcą pertraktować ze strajkującymi bez pośrednictwa rady zakładowej, którą wyeliminowano z obrad jako podejrzaną o podżeganie do dalszego strajku.

Pan Kowal podał nawet nazwiska delegatów strajkujących z którymi chciał rozmawiać, uaważjąc, że ludzie podani mu przez ZZZ. łatwiej nakłonią strajkujących do opuszczenia kopalni. Gdy delegacja wyjechała z podziemi, okazało się jednak, że strajkujący domagają się wypłaty zarobków zaległych oraz oświadczenia na piśmie, że kopalnia zostanie utrzymana w ruchu. Pomimo wyeliminowania rady zakładowej strajkujący nie zmienili swego stanowiska ani o jotę.

Panowie Kowal i Żebrowski poznali więc sytuację na miejscu i przekonali się, że strajkujących nie trzeba podżegać do walki! Pomimo strasznych przejść, strajkujący nie dali się złamać! W ciągu wtorku czynił CZG. dalsze wysiłki, by nakłonić jednak władze do uwzględnienia postulatów strajkujących. Czy władze zrozumią nareszcie, że strajkujący domagają się tylko swych krwawo zapracowanych pieniędzy i swego prawa do pracy w Polsce?

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek interwencji tow. Stańczyka, p. Wojewoda przyrzekł wypłacenia zaległych zarobków; oświadczenie takie złożył również zastępca kom. dem. p. inż. Seroka. Winę w przewlekaniu zatargu ponosi również syndyk kopalni adw. Kowal, który wywiesił na bramie kopalni obwieszczenie, że członkom rady zakł. jest wstęp na kopalnię wzbroniony.

Dziwnego tego prawnika, który nie zna nawet ustawy o radach zakł., musiał dopiero p. inż. Seroka pouczyć, że takie „ukazy" są bezprawne i polecił mu „ukaz" ten usunąć.

Życie oganizacyjne

ZEBRANIA I WIECE W DNIACH 16 i 17 MARCA 1935 R.

Dnia 16 marca 1935 r.

Janów o godz. 16-ej u p. Sauera wiec górników kop. Giesche — ref. tow. Stańczyk.

Dnia 17 marca 1935 r.

Orzegów o godz. 14-ej wiec górników u p. Szydona — ref. tow. Stańczyk.

Kończyce o godz. 14-ej u p. Widawskiej zebranie kartelowe wszystkich organizacyj socjalistycznych Bielszowice, Pawłowa, Kończyce i bliższych miejscowości — ref. tow. Chrószcz.

Czerwionka o godz. 15-ej wiec górników, u p. Czecha — ref. tow. Janta..

Nowa Wieś o godz. 10-ej u p. Góreckiego — ref. tow. Chrószcz.

Szopienice o godz. 14-ej u p. Domżałowej — ref. tow. Kaczmarski.

Kochłowice o godz. 15-ej u. p. Rekusa — ref. tow. Krzywoń.

Nikiszowiec o godz. 10-tej u p. Knosały — ref. tow. Kaczmarski.

Ruda o godz. 14-ej w domie narodowym — ref. tow. Tyrk.

Łagiewniki o godz. 10-ej u p. Dymka— ref. tow. Krzywoń.

Nowy Bytom o godz. 10-ej w hali gimnastycznej — ref. tow. Tyrk.

ZEBRANIA INWALIDÓW

Dnia 15 marca rb.

Ruda o godz. 2-giej porada prawna w Domu Narodowym. Marek.

Dnia 16 marca rb.

Bykowina o godz. 2-giej u Blaziny. Ref. tow. Marek.

Losy huty „Guidotto" w Chropaczowie

Wielkie zaniepokojenie wśród robotników tej huty wywołał wniosek Dyrekcji o całkowite zamknięcie tego zakładu. Sprawa ta była przedmiotem konferencji pomiędzy zw. zaw. a Dyrekcją u kom. dem. Dyr. Buzek oświadczył, że huta musi być zamknięta, ponieważ pracuje od 6 lat z deficytem, który wynosi obecnie 6 i pół miljona zł. Robotnicy domagają się, by kom. dem. zbadał stan gospodarczy huty przed wydaniem ostatecznej decyzji. Dalej domagali się zabezpieczenia pieniędzy, należących się kasie pensyjnej. Kom. dem. postanowił zbadać sytuację na miejscu.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

coraz gorzej

Sytuacja na kopalniach w Zagł. Dąbrowskiem pogorszyła się ostatnio do tego stopnia, że prawie wszystkie kopalnie zaprowadzają masowe turnusy. Na kopalni Renard załoga sprzeciwia się wprowadzeniu 3-miesięcznego turnusu, obawiając się utraty pracy.

Towarzystwo Grodzieckie zamierza przeprowadzić obniżkę płac, rzekomo z powodu ciężkich warunków finansowych. W sprawie obniżki płac toczą się rokowania pomiędzy dyrekcją a robotnikami.

Huta „Katarzyna" wzorem wielkich hut na G. Śląsku usiłuje narzucić robotnikom nowe, podwyższone normy wydajności. Zamiast 7 — 9 ton blachy wyprodukowanej dotychczas dziennie, mają obecnie wyprodukować 14 ton blachy i to przy starych zarobkach.

Z frontu pracy

U kom. dem. odbyła się konferencja w sprawie wniosku Dyr. huty królewskiej o sturnusowanie 600 robotników. Dyrekcja tłomaczy swój wniosek znacznym wzrostem kosztów produkcji Kom. dem. odroczył decyzję aż do zbadania sytuacji na miejscu. W najbliższych dniach odbędą się u kom. dem. konferencje w sprawie wniosków redukcyjnych i turnusowych kopalni „Gothard", „Wujek", „Maks" i „Emanuel" w Murckach.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Czwartek, 14 marca: „Występ Deli Lipinskoj" o godz. 20-ej.

Sobota, 16 marca: „Każdy Człowiek" o godz. 20-ej.

Niedziela, 17 marca: „Każdy Człowiek" sprzedane dla kop. Richter o g. 15.45.

Niedziela, 17 marca: „Domek z kart" sprzedane dla Zakł. Hohenlohe o g. 19-ej.

Wtorek, 19 marca: „My — Pierwsza Kadrowa" uroczyste przedst. o godz. 19.45.

Radjo

Czwartek, dnia 14 marca.

6.30 „Kiedy ranne". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert Szkolny. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południowy. 13.10 D. c. koncertu szkolnego. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Piosenki. 16.00 Muzyka. 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Reportaż. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzypce. 18.15 Odczyt. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Muzyka. 19.07 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35 Piosenki Chóru Juranda. 19.50 „Dzisiejsze Niemcy". 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki węgierskiej. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lot. 23.05 D. c. muzyki. 23.30 Odczyt w języku francuskim.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.